

ZA GŁOSEM OJCA

1. WNEŹTRZE. KORYTARZ SZPITALNY. NOC.

Długi korytarz mocno oświetlony jarzeniówkami. Dwaj RATOWNICY POGOTOWIA z pośpiechem transportują nieprzytomnego pacjenta, leżącego na specjalistycznych noszach samojezdnych. Mężczyzną tym jest ANDRZEJ MAŁECKI (45 lat). Jego twarz jest wyraźnie poraniona. Nos i usta zakrywa maska tlenowa. Zakrwawione ubranie, które ma na sobie, świadczy o tym, że najprawdopodobniej jest ofiarą nagłego wypadku. Obok noszy biegnie LEKARKA POGOTOWIA, przytrzymując przewód dostarczający tlen z butli.

2. WNEŹTRZE. SALA OPERACYJNA. NOC.

Andrzej znajduje się w stanie krytycznym. Wystąpiło u niego zatrzymanie krążenia. Wykwalifikowany zespół resuscytacyjny próbuje przywrócić go do życia. Pacjent jest zaintubowany i podłączony do respiratora. STARSZY LEKARZ miarowo uciska dłońmi klatkę piersiową Andrzeja. Następnie MŁODY LEKARZ przykłada do piersi Andrzeja łyżki defibrylatora. Wyładowanie elektryczne powoduje gwałtowne uniesienie się klatki piersiowej. PIELEŹNIARKA 1 śledzi na monitorze wykresy parametrów mierzonych przez defibrylator (EKG, temperatura ciała, ciśnienie tętnicze, saturacja).

PIELEŹNIARKA 1 :

- Nadal brak tętna.

MŁODY LEKARZ :

- Wygląda, że to koniec.

STARSZY LEKARZ :

- Próbujemy jeszcze raz. (zwracając się do pielęgniarki) Adrenalina. Jeden miligram. I trzysta miligramów amiodaronu.

Lekarze powtarzają czynności reanimacyjne.

3. PLENER. PRZED OPUSZCZONYM DOMEM NAD JEZIOREM. DZIEŃ.

Scena wizyjna, utrzymana w odrealnionej stylistyce, pełnej atmosfery spokoju i harmonii. Być może jest to wizja Andrzeja znajdującego się w stanie śmierci klinicznej?

Punkt widzenia Andrzeja :

Jest gorący letni dzień. Błękitne niebo. Idziemy przez rozległą łąkę w stronę starego drewnianego domu stojącego na niewielkim wzniesieniu.

4. WNETRZE. OPUSZCZONY DOM NAD JEZIOREM. DZIEŃ.

Odrealniona scena wizyjna. Punkt widzenia Andrzeja :
W środku nie ma nikogo. Dom wygląda na opuszczony. Jest tu skromnie i staro. Za drzwiami jest tylko obszerna pusta sień, a w głębi zapuszczona kuchnia węglowa z kaflami częściowo zniszczonymi przez czas. Podłoga z szerokich desek. Nieotynkowane ściany z drewnianych

bali. Prosty stół, dwa wysłużone krzesła. Schodami wchodzimy na wyższą kondygnację. Są tu dwa pomieszczenia. Oba są ogołoczone z mebli lub innych sprzętów. Na podłogach jedynie materace. Szyby w oknach częściowo powybijane. Schodzimy schodami na dół. Przy stole, który wcześniej był pusty, siedzi EWA MAŁECKA (33 lata). Ewa przesuwając się w stronę widza dzbanek z wodą. Na jej twarzy pojawia się łagodny uśmiech.

5. WNETRZE. STARY SZPITAL. DZIEŃ.

Odrealniona scena wizyjna. Punkt widzenia Andrzeja :
Idziemy szpitalnym korytarzem. Ściany są odrapane. Wszystkie drzwi do sal chorych są otwarte. Zaglądamy kolejno do sal. W każdej z nich widać starych cierpiących ludzi, wyciągających w naszym kierunku ręce w geście błagania o pomoc. Chcemy uciec, uwolnić się od tych ludzi. Biegniemy korytarzem w stronę drzwi prowadzących na zewnątrz. Szarpiemy za klamkę. Drzwi są jednak zamknięte.

NAGŁE ŚCIEMNIENIE. Na czarnym tle pojawia się tytuł filmu : ZA GŁOSEM OJCA.

6. WNETRZE. PLEBANIA. DZIEŃ.

Miejsce akcji: średniej wielkości miasto w północno-wschodniej Polsce (opcjonalnie Olsztyn).

Ksiądz proboszcz ROLAND NOWINA (45 lat) siedzi za masywnym biurkiem w swoim gabinecie. Naprzeciw niego

KOSECKA (65 lat). Kobieta ma zapłakaną twarz, ociera łzy chustką.

KSIĄDZ NOWINA :

- Dobrze, że mąż zmarł we śnie. Nie męczył się przynajmniej. Obudził się już w niebie. I jest mu teraz dobrze, jak nigdy dotąd. Tak musi pani o tym myśleć, pani Kosecka.

KOSECKA :

- Boże, Boże mój jedyny. Jak tak mnie samej teraz żyć? Czterdzieści dwa lata z nim byłam. Wypić lubiał, nie powiem, że nie. Ale był dobry chłop. I przytulił czasem. I kwiatka dał.

KSIĄDZ NOWINA :

- To prawda, pani Kosecka, to prawda. Wiem, bo znałem męża dobrze. Złego słowa o nim nie pozwolę nikomu powiedzieć. Wspaniały człowiek. Wyjątkowy. I zasłużył na wyjątkowy pogrzeb. Tu są potrzebni, pani Kosecka, prawdziwi zawodowcy, ludzie doświadczeni. A ci tutaj... (podnosi z biurka jakiś świstek papieru i wymachuje nim Koseckiej przed nosem) ... to zwykłe patałachy. Niech mi pani wierzy. Znam się na tym.

W tym momencie otwierają się drzwi i do gabinetu zagląda GOSPODYNI KSIĘDZA (55 lat).

GOSPODYNI KSIĘDZA :

- Księżę proboszczu, przyszedł pan Małecki.

KSIĄDZ NOWINA :

- I bardzo dobrze. Niech wchodzi. Czekamy na niego.

Gospodyni wycofuje się i wchodzi Andrzej Małecki.

ANDRZEJ :

- Dzień dobry, pani. Małecki.

KOSECKA :

- Dzień dobry.

Andrzej i ksiądz Nowina witają się porozumiewawczym gestem. Andrzej siada na krześle obok Koseckiej.

KSIĄDZ NOWINA :

- Oto człowiek, który jest teraz pani najbardziej potrzebny. Pan Małecki jest najlepszym przedsiębiorcą pogrzebowym w naszym mieście.

ANDRZEJ :

(do Koseckiej)

- Proszę przyjąć moje najszczerze wyrazy współczucia.

KOSECKA :

- Dziękuję.

ANDRZEJ :

- Jak słyszałem od księdza proboszcza, zwłoki męża zostały dziś rano zabrane przez pracowników zakładu

pogrzebowego.

KOSECKA :

- No tak. Ten lekarz z pogotowia po nich zadzwonił.
Przyjechali i zabrali.

Ksiądz Nowina znów bierze do ręki świstek papieru leżący
na biurku i podaje go Małeckiemu.

KSIĄDZ NOWINA :

- Znowu ci z "Charona".

Małecki rzuca okiem na tekst dokumentu.

ANDRZEJ :

- W takim razie nie ma na co czekać. Jedziemy po męża.

KOSECKA :

- Tylko, że ja już podpisałam ten formularz. Tam na
dole. Oni powiedzieli, że wszystkim się zajmą.

ANDRZEJ :

- Nic nie szkodzi. Proszę się nie martwić. Ja to
załatwię.

7. PLENER. PRZED ZAKŁADEM POGRZEBOWYM "CHARON". DZIEŃ.

Andrzej i Kosecka wysiadają z zaparkowanego przy
krawężniku srebrnego BMW, przechodzą na drugą stronę
ulicy i wchodzą do biura "Charona".

8. WNETRZE. POCZEKALNIA I BIURO ZAKŁADU POGRZEBOWEGO
"CHARON". DZIEŃ.

Za drzwiami wejściowymi niewielka poczekalnia z paroma krzeselkami dla interesantów. Dalej drzwi prowadzące do głównego pomieszczenia firmy. Andrzej i Kosecka wchodzi do biura. Siedzący za biurkiem krępy, niewysoki WŁAŚCICIEL ZAKŁADU POGRZEBOWEGO "CHARON" (55 lat) dobrze wie, o co im chodzi. Po sposobie, w jaki patrzy na Andrzeja, widać, że dobrze go zna.

ANDRZEJ :

- Dziś rano panowie z tej firmy zabrali z domu pani Koseckiej ciało jej zmarłego męża. Chcemy je odebrać.

Ze względu na obecność Koseckiej właściciel "Charona" stara się ukryć złość i zachować pozory grzeczności.

WŁAŚCICIEL ZAKŁADU POGRZEBOWEGO "CHARON" :

- Zaraz, zaraz, z tego co wiem od mojego pracownika, pani wyraziła pisemną zgodę na to, żeby nasza firma zajęła się wszelkimi formalnościami związanymi z organizacją pogrzebu.

ANDRZEJ :

- Pani Kosecka zmieniła zdanie. Ma do tego prawo.

WŁAŚCICIEL ZAKŁADU POGRZEBOWEGO "CHARON" :

- Może jednak pani samodzielnie wypowie się w tej

kwestii, tak?

KOSECKA :

- Rozmyśliłam się i chciałabym odebrać męża.

WŁAŚCICIEL ZAKŁADU POGRZEBOWEGO "CHARON" :

- Sądzi pani, że firma pana Małeckiego lepiej załatwi sprawę? Zapłaci pani dwa razy tyle i to wszystko.

ANDRZEJ uchyla lekko drzwi i wskazuje ręką na poczekalnię.

ANDRZEJ :

- Pani Kosecka, pani poczeka tam na mnie chwilkę, dobrze?

Kosecka posłusznie opuszcza biuro i zamyka za sobą drzwi. Konkurenci zostają w pomieszczeniu sami. Nie muszą już niczego udawać. Patrzą na siebie z wyraźną wrogością. Andrzej nachyla się mocno nad biurkiem. Ich twarze są teraz blisko siebie.

ANDRZEJ :

- Posłuchaj mnie uważnie. Dzisiaj po raz ostatni wkroczyłeś na mój teren. Jeśli zrobisz to ponownie, obiecuję, że cię zniszczę.

WŁAŚCICIEL ZAKŁADU POGRZEBOWEGO "CHARON" :

- Tak? To ciekawe. A co ty mi możesz zrobić?

ANDRZEJ sięga do kieszeni płaszcza i wyciąga z niej ciemny plastikowy przedmiot, kształtem i wielkością przypominający pudełko zapalek.

ANDRZEJ :

- Wiesz, co to jest? Podpowiem ci. To przydatne urządzenie, to cyfrowy dyktafon podsłuchowy. Jest na nim uwieczniona ciekawa rozmowa sprzed paru dni. Przypominasz sobie? Mam na myśli twoją próbę przekupienia dyrektora jednego z tutejszych szpitali. Dokładnie chodzi o propozycję wręczenia mu korzyści majątkowej w zamian za umożliwienie dzierżawy prosektorium w trybie bezprzetargowym. Nie chcesz chyba, żeby pan prokurator sobie tego posłuchał?

9. PLENER. PARKING W OKOLICY SZKOŁY PODSTAWOWEJ. DZIEŃ.

Wielu uczniów właśnie skończyło lekcje. W okolicach budynku szkoły panuje spory ruch i hałas. Pełne energii wrzeszczące maluchy biegają pomiędzy rodzicami i nauczycielami. Drzwi wejściowe stale otwierają się, wypuszczając kolejne grupki uczniów.

Na parking wjeżdża seledynowy Seat Ibiza.

10. WNETRZE STOJĄCEGO NA PARKINGU SEATA. PLENER. OKOLICA SZKOŁY PODSTAWOWEJ. DZIEŃ.

Za kierownicą Ewa Małecka, obok niej, na siedzeniu pasażera WIKTORIA MAŁECKA (14 lat). Wiktoria to ten typ małolaty, która lubi demonstrować swą buntowniczą

postawę. Jej bunt częściowo wynika z jej niezależnej natury, a częściowo jest maską skrywającą nadwrażliwość. Żuje bezwstydnie gumę, ma kolczyk w nosie i jest ubrana w czarną skórzaną kurtkę motocyklową.

EWA :

- Tylko pamiętaj, Wiktoria, bądź dla niej miła. Bardzo cię o to proszę. Wiesz, jaka jest delikatna. Dzisiaj jest jej dzień i chcę, żeby była szczęśliwa.

WIKTORIA :

- Przecież złożyłam jej przy śniadaniu życzenia urodzinowe. Czego jeszcze chcesz?

EWA :

- Dobrze wiesz, o co mi chodzi.

Wiktoria dostrzega wychodzącą ze szkoły JUSTYNE MAŁECKĄ (12 lat).

WIKTORIA :

- Idzie. Zawołam ją.

Wiktoria wysiada z samochodu i macha ręką, chcąc zwrócić uwagę siostry. Justyna dostrzega ją i szybko biegnie w ich kierunku. Gdy w końcu zatrzymuje się przy samochodzie, widać, że jest mocno podekscytowana. Justyna to zupełnie inny typ dziewczyny niż Wiktoria. Jej ubiór i zachowanie pasują bardziej do ośmioletniej dziewczynki, niż do panny w jej wieku. Jest przy tym

nieco nieśmiała, choć ta jej cecha kłóci się wyraźnie z charakterystycznym dla niej spontanicznym okazywaniem emocji.

JUSTYNA :

(do Wiktorii)

- Cześć!

WIKTORIA :

- Cześć.

Siostry przybijają powitalną "piątkę".

Ewa szybko wysiada z samochodu, żeby powitać Justynę i zarazem uniknąć konfliktu między dziewczynami.

EWA :

- Witaj, solenizantko!

Justyna tuli się do niej jak małe dziecko. Wiktoria patrzy na to z nieukrywaną odrazą.

EWA :

- Mam nadzieję, że miałaś dzisiaj w szkole dobry dzień.

JUSTYNA :

- Tak, mamuś. Było fajnie. Ale teraz chcę jechać do mojej Mantry!

EWA :

- No dobrze. Dzisiaj każde twoje życzenie jest dla mnie

rozkazem. Jedziemy do Mantry!

Wszystkie trzy wsiadają do samochodu i po chwili seledynowy Seat Ibiza odjeżdża z parkingu.

11. PLENER. OŚRODEK JAZDY KONNEJ. DZIEŃ.

Ewa, Justyna i Wiktoria podchodzą do zagrody z końmi. Wiktoria ma przy sobie kamerę cyfrową.

EWA :

- Wiktoria będzie nas dzisiaj filmować. Chce być reżyserem.

JUSTYNA :

- Fajnie! Zrobisz film o mamie i konikach!

WIKTORIA :

- Albo o Justynie, która spada z konika.

JUSTYNA :

- Mantra mnie nie zrzuci. Mantra jest mądra. Prawda, mamo?

EWA :

- Oczywiście, kochanie.

Ewa, Justyna i Wiktoria wchodzi na rozległy teren pełnowymiarowego maneżu. Mijają instruktorkę, która prowadzi zajęcia hipoterapii z kilkunastoletnim

niepełnosprawnym chłopcem. Obok stoją rodzice chłopca i z radością podziwiają pozytywny wpływ, jaki wywiera na niego relacja z koniem.

Ewa wita się z nimi uprzejmie. Justyna bierze przykład z matki i również mówi grzecznie "dzień dobry". Wiktoria celowo odwraca głowę, udając, że jest pochłonięta obserwowaniem pasących się na wybiegu koni.

Po przeciwnej stronie maneżu inny pracownik zajmuje się ustawieniem cavaletti przed treningiem. Jego pracę nadzoruje ROBERT (35 lat), właściciel stadniny i instruktor jeździectwa - wysoki, przystojny, muskularnie zbudowany, małomówny mężczyzna o surowym spojrzeniu. Ewa z córkami podchodzą do miejsca, w którym stoi.

EWA :

- Cześć!

Odpowiedzią Roberta jest jedynie lekki uśmiech.

JUSTYNA :

- Cześć, Robert! Gdzie Mantra? Tak się za nią stęskniłam!

ROBERT :

- Jest w stajni. Zaprowadzę cię do niej.

12. WNETRZE. STAJNIA. DZIEŃ.

Ewa z córkami w towarzystwie Roberta podchodzą do boksu Mantry - gniadej czteroletniej klaczy.

Justyna otwiera drzwi, wchodzi do wnętrza boksu i czule wita się z ukochanym koniem.

ROBERT :

- Od dzisiaj koniec z anglezowaniem na lonży.

JUSTYNA :

- Naprawdę? Będę dzisiaj kłusować bez lonży? Super!

EWA :

- Ja i Robert uważamy, że dobrze sobie radzisz.

ROBERT :

- Sprawdźmy, czy uważnie słuchałaś moich rad.

EWA :

- Będzie dobrze. Przecież dzisiaj twój dzień.

13. PLENER. WYBIEG DLA KONI. DZIEŃ.

Justyna samodzielnie kłusuje na Mantrze, anglezując przy tym z wyraźnym talentem. Robert i Wiktoria przyglądają się temu z podziwem.

ROBERT :

- Świetnie. Utrzymaj ten rytm. Poluzuj trochę wodze. Teraz bardzo dobrze.

Twarz Justyny wyraża szczęście. Ma świetny kontakt z koniem.

Z oddali nadjeżdża na swoim koniu Ewa. Jest bardzo doświadczonym jeźdźcem. Sprawnie przechodzi z galopu do kłusa i po chwili oba konie równym rytmem suną obok siebie po murawie. Matka i córka śmieją się do siebie. Stojąca obok Roberta Wiktoria filmuje je kamerą.

14. WNETRZE. PLEBANIA. DZIEŃ.

Ksiądz Nowina siedzi za biurkiem i wpisuje coś do dużego zeszytu. Po przeciwnej stronie biurka siedzi Andrzej.

KSIĄDZ NOWINA :

- Dobrze, Andrzejku. Czyli w sprawie Koseckiej wszystko już ustalone.

Przestaje pisać, zamyka zeszyt i odsuwa go na bok.

KSIĄDZ NOWINA :

- To co, strzelimy po koniaczku?

ANDRZEJ :

- Przecież wiesz, że prowadzę.

KSIĄDZ NOWINA :

- Zamówię ci taksówkę. Auto jutro odbierzesz.

ANDRZEJ :

- Dobra, polej.

Nowina podchodzi do barku i wyciąga z niego butelkę i

dwa kieliszki. Nalewa. Sięga po swój kieliszek.

KSIĄDZ NOWINA :

- Twoje zdrowie.

Upijają po łyku alkoholu.

KSIĄDZ NOWINA :

- Mam przykre wrażenie, Andrzejku, że nasze kontakty ograniczyły się ostatnio do spraw czysto biznesowych. Kiedyś to przynajmniej dzwoniłeś od czasu do czasu. A teraz zupełnie nie wiem, co u was słychać. Co z ciebie za przyjaciel?

ANDRZEJ :

- Nie ma nic do opowiadania. Żyjemy normalnie. Wszystko po staremu.

Nowina przygląda mu się uważnie przez dłuższą chwilę.

KSIĄDZ NOWINA :

- Zagramy partyjkę?

ANDRZEJ :

- Znów chcesz dać mi mata w pięciu ruchach?

KSIĄDZ NOWINA :

- Nie przesadzaj. To prawda, że trochę się ostatnio podszkoliłem, ale w seminarium to ty zawsze wygrywałeś. Zapomniałeś już?

ANDRZEJ :

- Dawno to było. Ale pamiętam, pamiętam. Nocne rozgrywki szachowe połączone z dyskusjami filozoficznymi.

KSIĄDZ NOWINA :

- No to powróćmy na moment do starych dobrych czasów.

Wyciąga z szuflady biurka pudełko z szachami, po czym starannie ustawia figury na szachownicy.

15. WNETRZE. PRZEDPOKÓJ I SALON W MIESZKANIU MAŁECKICH.
WIECZÓR.

Drzwi wejściowe otwierają się i wchodzi Andrzej. Ściąga płaszcz i wiesza go na wieszaku. Zdejmuje buty i zakłada kapcie. Wykonując te czynności dostrzega światło w salonie. Podchodzi w tamtą stronę i widzi żonę z córkami, siedzące przy odświętnie przystrojonym stole. Na środku stołu napoczęty tort ze zgaszonymi już świeczkami. Andrzejowi jest głupio. Nie wie, co powiedzieć.

EWA :

- Zaskoczony? Jedna z twoich córek ma dzisiaj urodziny. Może spróbujesz zgadnąć która?

Andrzej podchodzi do Justyny.

ANDRZEJ :

- Justynko, wszystkiego najlepszego... Bardzo cię przepraszam... Nie wiem, jak mogłem o tym zapomnieć.

JUSTYNA :

- Nic nie szkodzi. Nie martw się, tato. Wiem, że masz dużo pracy. I tak miałam wspaniały dzień.

ANDRZEJ :

- Co dzisiaj robiłaś?

JUSTYNA :

- Po szkole pojechałyśmy do koników. Wiktoria też z nami była. Jeździłam dzisiaj zupełnie sama, wiesz? Bez lonży!

ANDRZEJ :

- Naprawdę? To wspaniale. Justynko, a może jutro wybralibyśmy się gdzieś razem? Na przykład do kina?

JUSTYNA :

- Bardzo bym chciała, ale mama obiecała mi, że będę miała jutro jazdę w terenie. Możemy przełożyć kino na inny dzień?

ANDRZEJ :

- Oczywiście, kochanie. Cieszę się, że masz prawdziwą pasję.

JUSTYNA :

- Nie jest ci przykro, tato? Ja naprawdę chcę pójść z tobą do tego kina.

ANDRZEJ :

- To raczej tobie powinno być przykro. Zapomniałem przecież o twoich urodzinach.

Justyna przytula się do ojca.

JUSTYNA :

- Kocham cię, tato.

ANDRZEJ :

- Ja też cię bardzo kocham, Justynko.

16. WNETRZE. KUCHNIA W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Andrzej energicznie wchodzi do kuchni. Jest wyraźnie poirytowany. Patrzy na zegarek. W pośpiechu kończy dopinanie koszuli i wiązanie krawata.

Przy stole siedzą Ewa i Justyna i w spokoju jedzą śniadanie.

JUSTYNA :

- Cześć, tato!

ANDRZEJ :

- Cześć. Dlaczego nikt mnie wcześniej nie obudził? Już prawie dziewiąta.

JUSTYNA :

- My też niedawno wstałyśmy. Dzisiaj obie mamy na

dziesiąta.

EWA :

- Nie przypominam sobie, żebyś zamawiał budzenie. Poza tym jest budzik w tym domu.

ANDRZEJ :

- A czy Wiktoria musi tak długo zajmować łazienkę? O dziewiątej mam spotkanie. Znów pójdę nieogolony.

EWA :

- Czternastoletnia dziewczyna czasem tego potrzebuje. To normalne.

JUSTYNA :

- Tato, zrobiłyśmy pyszne kanapki. Zjedz chociaż jedną.

ANDRZEJ :

- Nie mam czasu, kochanie. Napiję się tylko kawy.

Andrzej nalewa z dzbanka kawy do filiżanki i w pośpiechu wypija dwa duże łyki.

ANDRZEJ :

- Postaram się wpaść na obiad koło piętnastej. Na razie.

W pośpiechu opuszcza kuchnię. Po chwili słychać, że wychodzi z mieszkania.

17. WNETRZE. KLATKA SCHODOWA. DZIEŃ.

Andrzej zbiega po schodach. Ewa wybiega za nim.

EWA :

- Andrzej, zaczekaj chwilę.

Andrzej odwraca się wyraźnie zaskoczony.

EWA :

- Może zjemy dziś kolację poza domem? Co ty na to?

ANDRZEJ :

- Zaskoczyłaś mnie. Chodzi ci o rodzinny wypad do McDonalda?

EWA :

- Nie. Dziewczyny zostaną w domu.

ANDRZEJ :

- Masz na myśli jakiś konkretny lokal?

EWA :

- Znam fajne miejsce.

ANDRZEJ :

- Dobra. Czemu nie? Myślę, że to świetny pomysł. Kiedyś często jadaliśmy na mieście.

Całuje ją czule w policzek.

ANDRZEJ :

- Pa, kochanie. Naprawdę jestem spóźniony.

Zbiega po schodach, przesyłając jej po drodze szczery uśmiech.

18. WNETRZE. GABINET FIRMOWY MAŁECKIEGO. DZIEŃ.

Andrzej siedzi za biurkiem w swoim gabinecie i pracuje na laptopie. Ma najwyraźniej jakiś problem techniczny, bo kilkakrotnie klika ze złością w ten sam klawisz.

ANDRZEJ :

- Kurwa! Znowu to samo!

19. WNETRZE. BIURO ZAKŁADU POGRZEBOWEGO MAŁECKIEGO. DZIEŃ.

Andrzej wychodzi ze swojego gabinetu. W biurze za biurkiem siedzi SEKRETARKA (30 lat). Naprzeciw drzwi gabinetu znajduje się wyjście na zaplecze, gdzie stoja trumny, urny i inne akcesoria pogrzebowe, a jeszcze dalej wychodzi się na małe podwórko zakładowe, za którym znajduje się firmowa stolarnia i suszarnia drewna. Małecki zmierza w stronę wyjścia na podwórko.

SEKRETARKA :

- Panie Andrzeju, dzwoniли z Poznania, że urny ceramiczne powinny być w przyszłym tygodniu.

ANDRZEJ :

- Fajnie. Załatw dzisiaj koniecznie sprawę tej ekshumacji.

SEKRETARKA :

- Tak, tak, pamiętam o tym. Za chwilę będę dzwonić.

Andrzej wychodzi z biura przez zaplecze.

20. PLENER. PODWÓRKO ZAKŁADU POGRZEBOWEGO MAŁECKIEGO.
DZIEŃ.

Andrzej wychodzi z biura od strony zaplecza, przechodzi przez podwórko i wchodzi do budynku stolarni.

21. WNETRZE. STOLARNIA. DZIEŃ.

W stolarni pracuje czterech młodych pracowników pod kierunkiem majstra, ZBIGNIEWA RAFALSKIEGO (60 lat). Po wejściu Andrzeja, wszyscy obecni witają go z szacunkiem.

ANDRZEJ :

(do Rafalskiego)

- Dzień dobry. Jak idzie robota?

RAFALSKI :

- Dzień dobry, szefie. Te sosnowe już gotowe. Lakier tylko musi przeschnąć. A dębowe myślę, że na czwartek powinniśmy skończyć.

ANDRZEJ :

- Dobra. A synowi jak idzie? Szybko się uczy?

RAFALSKI :

- A robi, co mu każe. Obijał się tu na pewno nie będzie. Ja mu wyraźnie powiedziałem : albo nauka albo stolarnia. A jak się nie podoba, to won z domu!

ANDRZEJ :

- Mam sprawę do niego.

RAFALSKI :

- Do niego?

Odwraca się w stronę dwóch młodych pracowników pracujących po drugiej stronie warsztatu.

RAFALSKI :

- Kamil!

Jeden z pracowników odwraca się. To KAMIL RAFALSKI (17 lat), przystojny brunet, inteligentny i obdarzony wdziękiem, którego jest świadomy i który często wykorzystuje w kontaktach z ludźmi. Ojca jednak wyraźnie się boi, choć żywi do niego ambiwalentne uczucia : pogardę dla jego prostactwa i fascynację jego charyzmą i silnym charakterem.

Rafalski przywołuje syna gestem dłoni.

KAMIL :

- Dzień dobry, szefie.

ANDRZEJ :

- Cześć, Kamil. Słuchaj, mówiłeś kiedyś, że znasz się trochę na komputerach.

KAMIL :

- No, trochę.

ANDRZEJ :

- Mam problem z laptopem. Rzucisz okiem?

KAMIL :

- Pewnie.

ANDRZEJ :

(do Rafalskiego)

- Mogę go wypożyczyć na jakiś czas?

RAFALSKI :

- A niech idzie. Poradzimy sobie.

Andrzej i Kamil wychodzą ze stolarni.

22. PLENER. SZLAK DO JAZDY KONNEJ W TERENIE. DZIEŃ.

Ewa i Justyna jadą konno po polnej drodze. W tle rozległa łąka, dalej las sosnowy.

Justyna jedzie pierwsza. Anglezuje podczas kłusa jak

doświadczony jeździec. Jej twarz wyraża szczęście. Ewa obserwuje ją z zadowoleniem.

23. PLENER. LAS SOSNOWY. DZIEŃ.

Seledynowy Seat Ibiza Ewy pojawia się w oddali na długiej leśnej drodze. Po chwili zatrzymuje się na poboczu. Ewa i Justyna wysiadają z auta i idą na spacer. Najpierw idą trzymając się za ręce i patrząc na siebie z uśmiechem, później razem biegają, śmiejąc się głośno, a w końcu zwalniają i idą leśną drogą, objęte jak dobre przyjaciółki.

EWA :

- W szkole nie masz problemów, na koniu świetnie sobie radzisz. Jesteś moim największym skarbem, wiesz?

JUSTYNA :

- A ja mam najfajniejszą mamę na świecie.

EWA :

- A powiedz mi, Justynko, zastanawiałaś się już nad tym, kim byś chciała być w przyszłości?

JUSTYNA :

- Właściwie, to jeszcze o tym nie myślałam. Wiem, że lubię spędzać czas z tobą i z moją Mantrą.

EWA :

- No tak, ale masz już dwanaście lat. Czas się trochę

usamodzielić. Musisz wyjść do ludzi. Nie ciągnie cię do rówieśników?

JUSTYNA :

- Nie za bardzo.

EWA :

- Nie lubisz ludzi?

JUSTYNA :

- Wolę zwierzęta.

EWA :

- Może powinnaś zostać weterynarzem?

JUSTYNA :

- Chyba nie mogłabym codziennie patrzeć na cierpiące istoty.

EWA :

- A nie sądzisz, że przynoszenie ulgi cierpiącym istotom, to najpiękniejsze zajęcie na świecie?

JUSTYNA :

- Nie wiem. Może tak. Ale wolałabym być instruktorką jazdy konnej. Tak jak ty.

Ewa przygląda się córce w milczeniu. Myśli, że Justyna jest jeszcze zbyt dziecinna na poważne rozmowy o przyszłości.

EWA :

- Widzisz tą zwaloną sosnę tam w oddali? Ścigamy się!
Kto pierwszy dotknie pnia!

Biegną ze śmiechem w kierunku zwalonego drzewa.

24. WNETRZE. WSPÓLNY POKÓJ WIKTORII I JUSTYNY W
MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Pokój wyraźnie podzielony na dwie części odmienne w swym
stylu. Po stronie Justyny lalki i pluszowe zabawki, po
stronie Wiktorii drapieżne rockowe plakaty.

Wiktoria korzysta z faktu, że jest sama w mieszkaniu i
uczy się, leżąc na tapczanie przy dźwiękach głośno
puszczonej muzyki rockowej.

Nagle wstaje z łóżka i wychodzi z pokoju.

25. WNETRZE. PRZEDPOKÓJ W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Wiktoria wychodzi tanecznym krokiem ze swego pokoju i
zmierza przedpokojem w stronę kuchni, robiąc po drodze
głupie miny przed lustrem.

26. WNETRZE. KUCHNIA W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Wiktoria wchodzi do kuchni, wlewa wodę do czajnika i
stawia czajnik na gazie.

Nadal słychać muzykę dobiegającą z jej pokoju, ale jest
tu ona znacznie cichsza.

Nagle rozlega się dzwonek do drzwi. Wiktoria wychodzi z kuchni.

27. WNĘTRZE. PRZEDPOKÓJ W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Wiktoria otwiera drzwi wejściowe. Za progiem stoi Kamil. Pod pachą trzyma laptop Andrzeja.

KAMIL :

- Cześć, ja do pana Andrzeja.

WIKTORIA :

- Ojca nie ma. Ale niedługo powinien być. Wejdiesz?

Kamil wchodzi do mieszkania.

KAMIL :

- Kamil jestem.

WIKTORIA :

- Wiktoria. Napijesz się herbaty?

Kamil nie odpowiada na jej pytanie, bo nasłuchuje dźwięków muzyki dobiegającej z pokoju Wiktorii.

KAMIL :

- Lubisz ich?

WIKTORIA :

- Uwielbiam. Mam wszystkie ich płyty. To co, może

klapniesz sobie na kanapie w salonie? Ojciec mówił, że będzie koło trzeciej.

KAMIL :

- Nie, dzięki, muszę już lecieć. Mamy próbę z chłopakami. Przekażesz to ojcu?

Wskazuje na laptop, który trzyma pod pachą.

WIKTORIA :

- Dobra.

Odbiera od niego komputer.

KAMIL :

- Może wpadniesz kiedyś do klubu posłuchać jak gramy?

WIKTORIA :

- Grasz w zespole?

KAMIL :

- No. Jestem basistą w "Zombie Hunter". Pojutrze mamy koncert.

WIKTORIA :

- Może przyjdę. A gdzie jest ten klub?

Kamil przez chwilę przeszukuje kieszenie w poszukiwaniu wizytówki. Znajduje ją w końcu i podaje Wiktorii.

KAMIL :

- Tu masz adres. Zaczynamy o dwudziestej. No, to idę.
Ładna jesteś, wiesz? Na razie.

Przesyła jej zawadiacki uśmiech i wychodzi. Wiktoria jest wyraźnie podekscytowana tym spotkaniem.

28. PLENER. PRZED WILLĄ ROBERTA. WIECZÓR.

Peryferyjna dzielnica willowa. Na pustej drodze pojawia się, wyjeżdżający z za zakrętu, srebrny samochód Andrzeja. Przez chwilę jedzie wolno, a następnie zatrzymuje się przy krawężniku, w pobliżu furtki prowadzącej do willi Roberta.

Z samochodu wysiadają Andrzej i Ewa. Andrzej rozgląda się na boki.

ANDRZEJ :

- Jesteś pewna, że to tu? W tej okolicy nie ma żadnych restauracji.

Ewa podchodzi do furtki, otwiera ją i wykonuje dłonią gest zapraszający męża do wejścia.

EWA :

- Jesteśmy na miejscu. Zapraszam.

Andrzej jest bardzo zaskoczony, ale posłusznie wchodzi na teren posesji. Ewa wchodzi za nim. Przez chwilę idą ścieżką wiodącą pośród roślinności przydomowego ogrodu.

Następnie dochodzą po schodkach do drzwi wejściowych.
Ewa ponownie otwiera drzwi i gestem zaprasza Andrzeja do środka.

29. WNETRZE. SALON W WILLI ROBERTA. WIECZÓR.

Andrzej i Ewa wchodzą do efektownie oświetlonego salonu.
Na środku ustawiono stół z eleganckim nakryciem : biały obrus, świece, kwiaty, srebrne sztucce.

Ewa wskazuje Andrzejowi jego miejsce przy stole.
Siadają.

W progu pojawia się Robert.

EWA :

(do Andrzeja)

- Przedstawiam ci Roberta. Będzie naszym kelnerem.

ROBERT :

- Witam.

Andrzej jest tak zdumiony całą sytuacją, że nie może wydobyć z siebie słowa i w odpowiedzi wykonuje jedynie ledwo zauważalny ruch głową.

Robert znika na moment i po chwili pojawia się w salonie, stawiając na stole półmiski z wykwinnymi potrawami.

EWA :

(do Roberta)

- Usiądź z nami, proszę.

Robert zajmuje boczne miejsce przy stole. Andrzej i Ewa siedzą naprzeciw siebie, patrząc sobie w oczy.

EWA :

- Jedzmy, bo wystygnie.

Ewa zaczyna jeść, jak gdyby nigdy nic. Robert również zabiera się za swą porcję. Tylko Andrzej najwyraźniej traci ochotę na kolację.

ANDRZEJ :

- Kochanie, możesz mi wyjaśnić, co tu jest grane?

Ewa przerywa jedzenie i odstawia talerz na bok.

EWA :

- Myślałam, że przed naszą rozmową zdążymy zjeść kolację. Ale dobrze, przejdźmy do rzeczy. Robert nie jest tak naprawdę kelnerem. Jest właścicielem stadniny, w której mam przyjemność pracować. Świetnie zna się na koniach. Ale wspaniale rozumie też kobiety. On nie tylko wie, czego kobieta potrzebuje, ale również potrafi jej to dać. Dlatego postanowiłam mu się oddać. Oddałam mu na własność swoje ciało i swoją duszę, bo czułam, że on potrafi to docenić. I nie myliłam się. Dzisiaj wiem, że było warto. Jestem teraz jego niewolnicą, jego wierną suką. I jest mi z tym dobrze, wiesz? Pozwalam mu robić ze mną wszystko, na co ma ochotę. Pieprzy mnie długo i mocno. Będąc z nim, czuję to, czego nigdy nie czułam

przy tobie. Czuję wreszcie w całej pełni, co to znaczy być kobietą.

Ewa robi dłuższą pauzę w swoim monologu. Andrzej przyjmuje jej słowa z kamienną twarzą. Twarz drugiego z mężczyzn również nie wyraża żadnych emocji. Robert śmiało patrzy Andrzejowi prosto w oczy, ale w jego spojrzeniu nie ma pogardy lub wrogości. Nie ma w nim też współczucia.

- Masz teraz pewnie ochotę mnie uderzyć. Śmiało, nie powstrzymuj się. Spierz po pysku tą sukę, która śmie mówić ci takie rzeczy. Lubię być bita, wiesz? To jeden z moich sekretów. Robert bardzo szybko go odkrył. On jest taki domyślny. A może wolisz uderzyć Roberta? Nie rzucisz się na faceta, który posuwa twoją żonę? On tu jest. Patrzy ci prosto w twarz. Uderz go. Chcę zobaczyć mężczyznę walczącego o swą kobietę. Boisz się go? Tak, widzę to. Boisz się. Jesteś teraz taki biedny. Siedzisz z podkulonym ogonkiem i nie wiesz, jak się zachować.

ROBERT :

- Wystarczy. Powiedz mu wreszcie, o co chodzi.

EWA :

- To koniec, Andrzej. Odchodzę od ciebie. Dzisiaj spakuję swoje rzeczy, a jutro rano Robert przyjedzie po mnie. Skoro nie zamierzasz jeść kolacji, myślę, że możemy już wracać do domu.

Andrzej wstaje od stołu i bez słowa wychodzi z salonu. Po chwili słyhać, jak otwiera drzwi i wychodzi z budynku. Ewa przez pewien czas siedzi jeszcze przy stole, wymieniając spojrzenia z Robertem, a następnie również opuszcza salon.

30. WNETRZE ZAPARKOWANEGO PRZY CHODNIKU BMW ANDRZEJA. PLENER. PRZED WILLĄ ROBERTA. JEDNA Z GŁÓWNYCH ULIC W MIEŚCIE. NOC.

Andrzej siedzi za kierownicą i czeka na żonę. Po chwili Ewa otwiera drzwi i bez słowa zajmuje miejsce obok kierowcy.

Andrzej nie zapala jednak jeszcze silnika.

ANDRZEJ :

(nie patrząc na Ewę)

- Jeśli chcesz odejść, droga wolna. Ale córki zostają ze mną.

EWA :

- Zamierzasz dać im nagle to, czego nie dostały od ciebie przez lata?

ANDRZEJ :

- Zamierzam nadal wykonywać wobec nich swoje ojcowskie obowiązki. Ty zdecydowałaś się rozbić naszą rodzinę. Odchodząc z domu przestajesz być ich matką.

EWA :

- Pozwól, że sąd zadecyduje o moich prawach.

ANDRZEJ :

- Nie odbierzesz mi ich!

EWA :

- To się jeszcze okaże.

Te słowa powodują, że tłumione dotąd przez Andrzeja emocje dają o sobie znać. Uruchamia silnik i rusza bardzo gwałtownie do przodu. Po chwili jego srebrne BMW zakręca z piskiem opon, wjeżdża na jedną z głównych dróg i mknie z coraz większą prędkością. Wskazówka prędkościomierza dochodzi do 130 km/h. Andrzej wykonuje bardzo ryzykowne manewry.

Ewa jest coraz bardziej wystraszona. Spogląda na niego nerwowo.

EWA :

- Próbujesz mnie nastraszyć? Jesteś żaloszny. Andrzej, nie wygłupiaj się. Zwolnij, proszę cię. Zatrzymaj się! Wypuść mnie, do cholery! Chcę wyjść z tego samochodu, słyszysz?!

Dopiero w momencie gdy Ewa jest już na skraju ataku hysterii, Andrzej zwalnia, skręca w jedną z bocznych ulic i zatrzymuje samochód przy chodniku.

Po raz pierwszy od czasu opuszczenia domu Roberta, Andrzej odwraca twarz w stronę żony i lodowato patrzy jej prosto w oczy.

ANDRZEJ :

- Nie odbierzesz mi moich córek, rozumiesz?

Jego groźne, szalone spojrzenie przeraża ją. Nie ma odwagi, by przeciwstawić mu się w tym momencie. Postanawia odłożyć to na później.

EWA :

- Wcale nie zamierzam na siłę odrywać ich od ciebie. Najlepiej jeśli one same zdecydują z kim chcą mieszkać. Porozmawiamy o tym później, dobrze? Najpierw musisz się uspokoić.

Napięcie nerwowe Andrzeja wyraźnie opada. Sprawia teraz wrażenie bardzo zmęczonego.

ANDRZEJ :

- Podczas jazdy bawiłem się myślą, że za chwilę oboje umrzemy i że ten samochód stanie się naszą wspólną trumną. Wyobraziłem sobie, że nasze ciała stopią się w jednego krwawego trupa. Ciekawe, że ta wizja nie była przerażająca. Wydała mi się piękna.

EWA :

- Wracajmy do domu.

Andrzej uruchamia silnik i odjeżdża.

31. PLENER. SKRZYŻOWANIE PRZY GŁÓWNEJ ULICY. NOC.

BMW Andrzeja wyjeżdża z cichej uliczki, przy której się zatrzymał, wjeżdża na jedną z głównych ulic miasta i nabiera prędkości.

32. WNETRZE SZYBKO JADĄCEGO SAMOCHODU OSOBOWEGO. PLENER. JEDNA Z GŁÓWNYCH ULIC MIASTA. NOC.

Wszystkie cztery miejsca w samochodzie zajmują PASAŻEROWIE SAMOCHODU (20 lat). Są mocno pijani. W dłoniach trzymają puszki z piwem. Słychać głośną muzykę disco. Kierowca odwraca się do tyłu, by wziąć łyk wódki od kolegi z tyłu.

33. PLENER. SKRZYŻOWANIE DWÓCH GŁÓWNYCH ULIC WIDZIANE Z GÓRY. NOC.

W jadące prawidłowo BMW Andrzeja uderza z boku rozpędzony samochód pijanych mężczyzn. W wyniku zderzenia samochód Andrzeja obraca się gwałtownie i zostaje ponownie uderzony przez jeszcze jedno auto nadjeżdżające z przeciwka.

Po tej scenie następuje nagłe długie ŚCIEMNIENIE.

34. WNETRZE. SALON W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Wiktoria i MATKA ANDRZEJA (70 lat) zajmują miejsca na kanapie. Naprzeciw nich siedzi na krześle PANI PSYCHOLOG (40 lat). Nieco z boku siedzi w fotelu brat Andrzeja

WOJTEK (40 lat). Pani psycholog i matka Andrzeja słuchają w skupieniu słów Wiktorii.

WIKTORIA :

(zwracając się do pani psycholog) :

- Kobieta, która z nami została, powiedziała tylko, że był wypadek. Ci policjanci też nic nam nie mówili. Pytali o adres kogoś z rodziny. Znaczą się dorosłego. Dopiero jak przyjechali z babcią, to dowiedziałyśmy się wszystkiego.

PANI PSYCHOLOG :

- Jak to dokładnie było? Kto przekazał Justynie tę wiadomość?

WIKTORIA :

- Babcia powiedziała mi to w kuchni. Justyna dowiedziała się ode mnie.

PANI PSYCHOLOG :

- Czy pamiętasz jakich użyłaś wtedy słów?

WIKTORIA :

- Normalnych. Powiedziałam, że mama nie żyje. I że tata leży w szpitalu.

PANI PSYCHOLOG :

- Jak zareagowała?

WIKTORIA :

- Najpierw krzyczała, że kłamię. Powtarzała ciągle : to nieprawda, to nieprawda. Nie mogłam już tego wytrzymać i wyszłam z pokoju. Przez drzwi słyszałam jeszcze długo ten jej krzyk. Ale później zrobiło się cicho. Trochę się aż wystraszyłam. Weszłam do pokoju i zobaczyłam, że ogląda film. Znaczący się film z mamą. Zrobiłam go kamerą kilka dni temu. Są na nim mama i Justyna. Na koniach. Oglądała ten film i kiwała się. W przód i w tył, w przód i w tył. O tak (naśladuje ruchy siostry). Obejrzała do końca i zaraz puściła go jeszcze raz. Od początku. A później oglądała jeszcze wcześniejsze filmy z mamą.

PANI PSYCHOLOG :

- Mówiła coś podczas oglądania tych filmów?

WIKTORIA :

- Nie. Kiwała się tak tylko przez cały czas.

PANI PSYCHOLOG :

(do matki Andrzeja)

- Próbowała pani z nią porozmawiać?

MATKA ANDRZEJA :

- Jak do niej mówię, to jak bym do ściany mówiła. Nie ma kontaktu. Przeżywa strasznie. W szoku jest.

PANI PSYCHOLOG :

- Czy coś ostatnio jadła?

MATKA ANDRZEJA :

- Niewiele. Zjadła dopiero, jak zagroziłam, że telewizor wyłączę.

PANI PSYCHOLOG :

- Dobrze. Pójdę teraz do niej. Postaram się zorientować w jakim jest stanie i pomóc jej w miarę możliwości.

Pani psycholog wstaje i kieruje się do pokoju Justyny i Wiktorii.

35. PLENER. PRZED SZPITALEM. DZIEŃ.

Na parkingu przed szpitalem zatrzymuje się białe audi. KIEROWCA KSIĘDZA (25 lat, przystojny), szybko wysiada i okraża samochód z przodu, by otworzyć przednie drzwi pasażera. Wysiada przez nie matka Andrzeja. Z tyłu wysiadają ksiądz Nowina i Wiktoria. Nowina mówi coś do swojego kierowcy, po czym żegna się z nim i razem z matką Andrzeja i Wiktoria kieruje się w stronę budynku szpitala. Kierowca wsiada do samochodu i odjeżdża.

36. WNETRZE. SZPITALNY GABINET LEKARSKI. DZIEŃ.

Za biurkiem siedzi starszy lekarz (ten sam, co w scenie 2). Po przeciwnej stronie matka Andrzeja, ksiądz Nowina i Wiktoria.

MATKA ANDRZEJA :

- Panie doktorze, czy on wróci w pełni do zdrowia?

STARSZY LEKARZ :

- Dzisiaj jeszcze za wcześnie na takie stwierdzenie, ale ostatnie wyniki badań są zaskakująco dobre. Miał ogromne szczęście. Zaraz po przywiezieniu do nas, jego serce przestało bić. Nie oddychał. Zanikło krążenie. Trwało to ponad dwie minuty.

KSIĄDZ NOWINA :

- To była śmierć kliniczna?

STARSZY LEKARZ :

- Tak się to potocznie określa. Na szczęście udało się przywrócić funkcje życiowe.

KSIĄDZ NOWINA :

- Możemy go odwiedzić?

STARSZY LEKARZ :

- Tak, ale wizyta musi być krótka. Proszę pamiętać, że pacjent przez dwie doby był nieprzytomny. Odzyskał świadomość zaledwie parę godzin temu. Jest bardzo osłabiony. Mówienie sprawia mu trudność.

KSIĄDZ NOWINA :

- Oczywiście. Chcemy tylko zobaczyć się z nim przez chwilę. Panie doktorze, mam jeszcze jedno pytanie. Czy ktoś już mówił mu o śmierci żony?

STARSZY LEKARZ :

- Tego nie wiem. Ja w każdym razie nie rozmawiałem z

pacjentem na ten temat.

KSIĄDZ NOWINA :

- Bardzo dziękujemy za wszystko, panie doktorze. Do widzenia.

STARSZY LEKARZ :

- Do widzenia.

Ksiądz Nowina, matka Andrzeja i Wiktoria wychodzą z gabinetu.

37. WNETRZE. SZPITALNA SALA CHORYCH. DZIEŃ.

Andrzej leży jako jedyny pacjent w niewielkiej sali. Dwa pozostałe łóżka są wolne.

Ksiądz Nowina, matka Andrzeja i Wiktoria stoją przy łóżku Andrzeja.

Na twarzy pacjenta widać ślady obrażeń : złamany nos, sina opuchlizna pod okiem, świeże szwy na łuku brwiowym.

KSIĄDZ NOWINA :

- Cześć, Andrzejku. Jak się czujesz?

Andrzej jest wyraźnie osłabiony, ale uważnie obserwuje twarze przybyłych. Nie odpowiada na pytanie Nowiny. Jego reakcją jest jedynie delikatny uśmiech.

MATKA ANDRZEJA :

- Nie boli cię nic? Może chciałbyś się napić?

Andrzej przez dłuższą chwilę nie odpowiada. Nadal przypatruje się jednak twarzom gości.

ANDRZEJ :

- Pochowaliście ją już?

Nowina i matka Andrzeja są mocno zaskoczeni tym pytaniem. Wymieniają wymowne spojrzenia.

KSIĄDZ NOWINA :

- No...właśnie... Andrzej, rozmawiałeś z kimś o wypadku?

ANDRZEJ :

- Pochowaliście ją czy nie?

MATKA ANDRZEJA :

- To może ja...Jeśli już ci wszystko powiedzieli, to... może i lepiej. Tragedia cię, synu, spotkała i rady na to nie ma. Teraz Boga trzeba prosić o zmiłowanie. I o opiekę nad jej duszą. I my z księdzem właśnie tak rozmawiali o pogrzebie.

KSIĄDZ NOWINA :

- Mama uważa, że powinniśmy pochować Ewę na naszym cmentarzu parafialnym.

MATKA ANDRZEJA :

- Ona tu oprócz ciebie nikogo nie miała. Żadnej dalszej rodziny. I ty masz, synu, obowiązek dopilnować, żeby

było po bożemu. Ochrzczona była, to chować trzeba po katolicku. Ksiądz powiedział, że nie będzie problemu. Wszystko się da załatwić. I pogrzeb będzie jak się należy.

KSIĄDZ NOWINA :

- Oczywiście, niczego nie zrobimy bez twojej zgody.

ANDRZEJ :

- Gdzie Justynka?

MATKA ANDRZEJA :

- Justynka? W domu została.

ANDRZEJ :

- Samą w domu zostawiliście?

MATKA ANDRZEJA :

- Z Wojtkiem została. Nic się nie martw. Psycholog powiedziała, że ona ma teraz traumę i że lepiej, jak w domu zostanie przez jakiś czas.

ANDRZEJ :

- Wiktoria, podejdź tu.

Wiktoria posłusznie podchodzi do łóżka.

WIKTORIA :

- Cześć, tato.

Nachyla się i całuje ojca w policzek.

ANDRZEJ :

- Daj mi rękę.

Wiktoria wykonuje jego polecenie.

ANDRZEJ :

- Damy radę, córeczko. Damy radę. Zobaczysz.

Z oczu Wiktorii płyną łzy.

WIKTORIA :

- Wiem, tato.

ANDRZEJ :

- Idźcie już. Wracajcie do Justynki.

MATKA ANDRZEJA :

- Nie cieszysz się, że przyszliśmy? Mógłbyś chociaż księdzu podziękować. Modlił się bardzo za ciebie.

KSIĄDZ NOWINA :

- Andrzej ma rację. Obiecaliśmy panu doktorowi, że nie będziemy długo.

(do Andrzeja)

- Odpoczywaj, stary. Nie będziemy cię już męczyć.

Powiedz nam tylko na koniec, co sądzisz o tym pomysle z pogrzebem. Zgadzasz się?

ANDRZEJ :

- Wszystko mi jedno.

KSIĄDZ NOWINA :

- Dziękuję ci, Andrzej. To mądra decyzja. Trzymaj się. Wpadnę do ciebie po pogrzebie, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

ANDRZEJ :

- Wpadnij, ale sam. Mama niech zostanie z dziewczynkami.

Goście wychodzą z sali.

MATKA ANDRZEJA :

- Rób, synek, co pan doktor każe i wracaj szybko do zdrowia. Niech Bóg będzie z tobą.

WIKTORIA :

- Cześć, tato.

ANDRZEJ :

- Cześć, córeczko.

38. PLENER. PRZYKOŚCIELNY CMENTARZ PARAFIALNY. DZIEŃ.

Odbywa się pogrzeb Ewy.

W pobliżu świeżo wykopanego dołu ustawiono trumnę. Stoi koło niej ksiądz Nowina. Nieco dalej stoi spory tłum żałobników. Są wśród nich pracownicy firmy Andrzeja i kilka osób ze szkoły jeździeckiej, ale większość osób

stanowią wierni, którzy zjawili się na uroczystości pod wpływem zachęty ze strony proboszcza Nowiny.

W pierwszym rzędzie stoją matka Andrzeja i Wiktoria. Nie ma z nimi Justyny. Nieco dalej stoją Zbigniew Rafalski i jego syn Kamil. Wśród osób najbardziej oddalonych od grobu znajduje się Robert.

Nowina daje ruchem głowy znak Kamilowi, że może rozpocząć swój występ. Ktoś podsuwa krzesło. Kamil zasiada na nim z gitarą i wykonuje marsz żałobny z sonaty fortepianowej b-moll op.35 Chopina. Wiktoria z przejęciem obserwuje jego grę.

Po występie Kamila ksiądz Nowina skrapia trumnę wodą święconą.

KSIĄDZ NOWINA :

- Niech Bóg da tobie pić ze źródła wody życia.

Rzuca na trumnę grudkę ziemi.

KSIĄDZ NOWINA :

- Z prochu powstałaś i w proch się obrócisz.

Czterej młodzi mężczyźni opuszczają trumnę do dołu na linach.

Matka Andrzeja i Wiktoria podchodzą do grobu i rzucają na trumnę garść ziemi.

39. PLENER. PRZY MURZE CMENTARNYM. DZIEŃ.

Wiktoria zdołała jakoś uwolnić się spod nadzoru babci.

Znalazła sobie ustronne miejsce oddzielone krzakami od cmentarnych ścieżek. Pali papierosa. Jest spięta. Pogrzeb matki był dla niej ogromnym przeżyciem, choć bardzo starała się ukryć to przed ludźmi. Nagle pojawia się koło niej Kamil.

KAMIL :

- Poczęstujeś mnie? Zostawiłem fajki w samochodzie.

Wiktoria częstuje go i przypala mu papierosa zapalniczką.

KAMIL :

- Przykro mi z powodu twojej mamy.

WIKTORIA :

- Pięknie grałeś.

KAMIL :

- Tak naprawdę grałem dla ciebie.

WIKTORIA :

- Nie mogłam wtedy przyjść.

KAMIL :

- Nie martw się. Często koncertujemy. Przyjdiesz innym razem.

40. WNETRZE. PLEBANIA. DZIEŃ.

Ksiądz Nowina siedzi za biurkiem w swoim gabinecie.
Naprzeciw niego siedzą matka Andrzeja i Wiktoria.

MATKA ANDRZEJA :

- Bóg zapłać księdzu proboszczowi za wszystko. Pogrzeb był elegancki, a w kościele to tak pięknie ksiądz mówił, że aż miło było słuchać.

KSIĄDZ NOWINA :

- Ja i Andrzej jesteśmy przyjaciółmi od wielu lat. Tragedia waszej rodziny bardzo mnie dotknęła. Cieszę się, że Andrzej dał mi możliwość zaangażowania się w tą sprawę w sposób zgodny z moim powołaniem.

MATKA ANDRZEJA :

- A ksiądz wie, że on był w seminarium?

KSIĄDZ NOWINA :

- Właśnie tam się poznaliśmy.

MATKA ANDRZEJA :

- To może ksiądz mi powie, dlaczego on wtedy zrezygnował? Co to się stało, że mu się nagle w głowie odmieniło?

KSIĄDZ NOWINA :

- To skomplikowane. Dużo o tym rozmawialiśmy. Wybrał inną drogę.

MATKA ANDRZEJA :

- Źle by mu było? On zawsze głową lepiej pracował, niż rękami. Na księdza się nadawał.

KSIĄDZ NOWINA :

- Postawił na rodzinę.

MATKA ANDRZEJA :

- Na rodzinę. I co mu z tego przyszło? A tak się cieszyłam, jak on do tego seminarium poszedł. Taka dumna byłam.

KSIĄDZ NOWINA :

- Andrzej bardzo dbał o rodzinę. Wszystko co robił, robił z myślą o Ewie i dziewczynkach. Nie mówił wiele na ten temat, ale czułem, że tak jest. Pani syn jest wyjątkowo porządnym człowiekiem.

MATKA ANDRZEJA :

- Taki porządny, że do rodzonej matki dzwoni dwa razy w roku. Na święta. A swoje wnuczki to widziałam ostatnio z pięć lat temu. Na rodzinną wioskę zaglądać nie lubi. A poza tym, to jak można być porządnym człowiekiem bez Boga?

KSIĄDZ NOWINA :

- Andrzej pokazał, że jednak można.

MATKA ANDRZEJA :

- I jak on sobie teraz poradzi? Jak on ma sam córki wychować? Jak oni będą tak bez wiary żyć?

KSIĄDZ NOWINA :

- To prawda. Łatwo im nie będzie. Ale czas goi rany. Trzeba być dobrej myśli. Nie można tracić nadziei.

MATKA ANDRZEJA :

- Najgorzej to z tą młodszą. Ja już nie wiem, jak z nią rozmawiać.

KSIĄDZ NOWINA :

- Dlaczego nie było jej na pogrzebie?

MATKA ANDRZEJA :

- Uparła się, że nie pójdzie. Prosiłam, tłumaczyłam. I nic. Zachowywała się, jakby ją diabeł jaki opętał. Krzyczała, na podłogę się kładła, łóżka się trzymała. Próbowałam ją na siłę z pokoju wyciągnąć. Nie dało rady. Młodszy syn z nią musiał zostać, bo taką to pilnować trzeba, żeby sobie krzywdy nie zrobiła. Ludzie kochani, kto to słyszał, żeby córka na pogrzeb matki nie chciała iść?

WIKTORIA :

- Justyna uważa, że my wszyscy kłamiemy. Ona myśli, że mama wciąż żyje. Czeka na nią.

MATKA ANDRZEJA :

- A może ksiądz by jej przemówił do rozumu? Ksiądz tak pięknie i mądrze mówi.

KSIĄDZ NOWINA :

- Niestety muszę odmówić. Wiem, że Andrzej z pewnością by sobie tego nie życzył. Mówił zresztą o tym całkiem otwarcie. Nigdy nie przychodził do mnie z córkami. Chciał trzymać je z dala od religii. Musimy uszanować jego wolę. Obiecuję jednak, że będę się gorąco modlił o to, by w waszej rodzinie wszystko dobrze się ułożyło.

41. WNETRZE. KUCHNIA W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Matka Andrzeja zajmuje się przygotowaniem obiadu. Rozlega się dzwonek do drzwi. Matka Andrzeja wyciera ręce w ścierkę i wychodzi z kuchni do przedpokoju.

42. WNETRZE. PRZEDPOKÓJ W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Matka Andrzeja otwiera drzwi wejściowe. Za progiem stoi Andrzej. Jego twarz wygląda już znacznie lepiej.

ANDRZEJ :

- Cześć, mamo.

MATKA ANDRZEJA :

- A co ty tu robisz? Miałeś wyjść dopiero za dwa dni. Wojtek miał po ciebie pojechać.

ANDRZEJ :

- Wojtek ma ważniejsze sprawy do roboty. Co, nie cieszysz się, że mnie widzisz?

Matka przesuwa się nieco na bok. Andrzej wchodzi do przedpokoju.

MATKA ANDRZEJA :

- Dlaczego już dzisiaj cię wypuścili?

ANDRZEJ :

- Wyszedłem na własną prośbę.

Za plecami matki Andrzeja pojawia się Wiktoria.

WIKTORIA :

- Tata!

Andrzej i Wiktoria ściskają się serdecznie.

ANDRZEJ :

- A gdzie Justynka?

43. WNETRZE. POKÓJ WIKTORII I JUSTYNY. DZIEŃ.

Justyna siedzi w fotelu zwróconym w stronę okna. Patrzy w dal niewidzącym wzrokiem.

Słysząc, że drzwi pokoju otwierają się i ktoś wchodzi.

ANDRZEJ :

(off)

- Córeczko. Już jestem.

Justyna powoli wstaje z fotela i odwraca się w stronę

niewidocznego dla widzów Andrzeja. Stara się uśmiechnąć do ojca, ale na jej twarzy maluje się głównie wyraz rozczarowania. Jeszcze przed sekundą miała nadzieję, że obok ojca zobaczy też matkę.

Przez dłuższą chwilę obserwuje w milczeniu twarz Andrzeja, starając się wyczytać z niej prawdę.

JUSTYNA :

- Cześć, tatusiu. Czy mama wróciła razem z tobą?

Dopiero teraz okazuje się, że oprócz Andrzeja do pokoju weszła też Wiktoria.

ANDRZEJ :

- Nie, mama musiała zostać. Ale prosiła mnie, żebym opowiedział wam o miejscu, w którym teraz jest.

Stojąca obok ojca Wiktoria rzuca mu zdziwione spojrzenie.

44. WNETRZE. OPUSZCZONY DOM NAD JEZIOREM. DZIEŃ.

Powtórzenie sceny 4.

45. WNETRZE. STARY SZPITAL. DZIEŃ.

Powtórzenie sceny 5.

46. WNETRZE. POKÓJ JUSTYNY I WIKTORII. NOC.

Justyna, Andrzej i Wiktoria siedzą blisko siebie na tapczanie. Światło w pokoju jest zgaszone. Jedynie przez okno wpada poświata ulicznej latarni.

ANDRZEJ :

- Pamiętam to wszystko bardzo wyraźnie. Wciąż czuję zapach opuszczonego domu. Był przyjemny. Z kolei w tym starym szpitalu panował zaduch. Nie mogłem znieść woni wydzielanej przez chore ciała starców. A później nagle patrzyłem z góry na samego siebie. Nigdy tego nie zapomnę. To uczucie nie do opisanania. Bardzo nie chciałem powracać do swego poranionego, niedoskonałego ciała. Ale jednocześnie wiedziałem, że jest to konieczne.

47. PLENER. PARKING W OKOLICY CMENTARZA. DZIEŃ.

Na parking zajeżdża taksówka. Wsiadają z niej Andrzej, Wiktoria i Justyna. Po chwili samochód odjeżdża, a Małecki z córkami kierują się w stronę bramy cmentarza. Andrzej niesie wiązankę z czerwonych róż. Wiktoria ma w ręku reklamówkę ze zniczami.

Justyna jest wyraźnie zdenerwowana, idzie z ociąganiem, sprawia wrażenie, jakby walczyła z myślami. Andrzej i Wiktoria dostrzegają to, ale taktownie milczą, licząc na to, że dziewczyna zdoła samodzielnie przezwyciężyć swe opory. Jednak Justyna przeżywa moment załamania. Odchodzi szybkim krokiem na bok. Siada na ławce. Andrzej i Wiktoria podchodzą do niej.

ANDRZEJ :

- Kochanie, rozmawialiśmy przecież na ten temat. Musisz tam pójść. To bardzo ważne.

JUSTYNA :

- Wiem, tato. Jeszcze tylko chwilkę, dobrze?

Andrzej i Wiktoria czekają cierpliwie. Justyna bierze kilka głębokich wdechów, próbując zapanować nad nerwami.

48. PLENER. PRZY GROBIE EWY MAŁECKIEJ. DZIEŃ.

Na grobie Ewy nie postawiono jeszcze granitowego nagrobka. W kopiec ze świeżej ziemi wetknięto drewniany krzyż i obłożono grób wieńcami i wiązkami kwiatów. Andrzej i Wiktoria ustawiają zapalone znicze. Justyna stoi kilkanaście metrów za nimi. W dłoniach trzyma wiązkę z czerwonych róż ułożonych w kształt serca. Andrzej przywołuje córkę gestem głowy. Justyna bardzo powoli zbliża się do grobu matki. Przez dłuższą chwilę przygląda się tabliczce z napisem : "Śp. EWA MAŁECKA 1973 - 2006". Następnie kładzie na grobie wiązkę. Widać napis na szarfie : "DLA MAMY". Andrzej chwyta Justynę za rękę.

ANDRZEJ :

(do Justyny)

- Pod tą ziemią leży ciało mamy. Mama nie należy już do naszego świata. Nigdy już nie zobaczysz jej tak, jak widzisz teraz mnie. Ale nie znaczy to, że jej już nie ma. Rozumiesz?

Justyna nie odpowiada. Patrzy tylko ponuro na grób.

49. PLENER. PARK MIEJSKI. DZIEŃ.

Andrzej z córkami przechadzają się parkową alejką. Cała trójka idzie wolno obok siebie. Justyna w środku.

JUSTYNA :

- Tato, powtórz jeszcze raz słowa mamy. Co wtedy dokładnie powiedziała?

ANDRZEJ :

- Mama nie wypowiedziała na głos żadnych słów. Tak, jak wam opowiadałem, siedzieliśmy przy stole i patrzyliśmy sobie głęboko w oczy. Przekaz, który od niej wtedy otrzymałem wniknął po prostu nagle do mojej świadomości. Nie potrafię tego wyjaśnić. Ale pamiętam dokładnie treść tego przekazu. "Musisz już wracać. Przekaż wiadomość naszym córkom. Pomóż im znaleźć właściwą drogę. Przygotujcie się na spotkanie ze mną. Będę tu na was czekała."

JUSTYNA :

- Czy mama jest teraz w tym drewnianym domu?

ANDRZEJ :

- Tego nie wiem. Przekazała mi tylko, że będzie tam czekała.

JUSTYNA :

- Czy ten dom jest w innym świecie?

ANDRZEJ :

- Tego też nie wiem.

JUSTYNA :

- Jeśli mama nie ma teraz ciała, to jak będziemy mogli ją zobaczyć?

WIKTORIA :

- Nigdy już jej nie zobaczymy. Mama umarła. Zrozum to wreszcie.

JUSTYNA :

- Nieprawda! Ona jest teraz w innym świecie! Tata tam był i widział się z nią!

WIKTORIA :

- Jesteś głupia! Nie rozumiesz, że to był tylko sen? Nie ma żadnego innego świata.

JUSTYNA :

- Sama jesteś głupia!

ANDRZEJ :

- Uspokójcie się! Wasze wzajemne wyzwiska na pewno nam nie pomogą. Śmierć jest tajemnicą. Może być tak, jak mówi Wiktoria, ale może też być inaczej.

JUSTYNA :

- Ale przecież ty spotkałeś się z mamą! I powiedziała ci, że będzie na nas czekać!

ANDRZEJ :

- Tak. Spotkałem się z nią. Przynajmniej tak mi się wydaje.

JUSTYNA :

- I nie był to wcale żaden sen, prawda? Powiedz Wiktorii, że to było naprawdę!

ANDRZEJ :

- Nie mogę tego powiedzieć.

JUSTYNA :

- Dlaczego? Przecież opowiadałeś nam, że byłeś w tym domu i widziałeś mamę!

ANDRZEJ :

- To mogło być tylko urojenie.

JUSTYNA :

- Urojenie? Dlaczego tak mówisz? Wcześniej mówiłeś co innego!

ANDRZEJ :

- Justynko, posłuchaj mnie uważnie. Mówimy o sprawach, które przekraczają granice ludzkiego rozumu. A tam, gdzie kończy się rozum, zaczyna się wiara.

WIKTORIA :

- Wiara to przesąd. Sam tak przecież mówiłeś.

ANDRZEJ :

- Być może myliłem się.

WIKTORIA :

- Ja w każdym razie nie wierzę w żaden inny świat. Po śmierci człowiek jest trupem. Trupa zakopuje się w ziemi, a później zjadają go robaki. To wszystko.

JUSTYNA :

- A ja wierzę, że mama czeka na mnie w tym domu! I wierzę, że się z nią spotkam! Możesz sobie mówić co chcesz, a ja i tak wiem, że to prawda!

ANDRZEJ :

- Obie macie prawo do własnych opinii. Nie będę wam niczego narzucał. Niezależnie od tego, która z was ma rację, musimy jakoś dalej żyć. Żyjmy więc tak, żeby mama mogła być z nas dumna.

WIKTORIA :

- To znaczy jak?

ANDRZEJ :

- Mądrze. Uczciwie. Pięknie.

50. WNETRZE. KUCHNIA W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Andrzej, Wiktoria i Justyna siedzą przy stole. Matka Andrzeja podgrzewa jedzenie przy kuchence.

MATKA ANDRZEJA :

- Długo was nie było. Głodni pewnie jesteście. Pierogów narobiłam.

ANDRZEJ :

- Dziękuję, mamó. Zjemy z przyjemnością.

Matka Andrzeja stawia na stole duży półmisek z pierogami i również zajmuje miejsce na krześle.

MATKA ANDRZEJA :

- No, bierzcie sobie, bierzcie. Nie żałować, bo dużo nagotowałam.

Andrzej nakłada na talerz kilka pierogów.

ANDRZEJ :

(do córek)

- Musicie wiedzieć, że pierogi waszej babci, to najsmaczniejsze pierogi na świecie. Jak byłem w waszym wieku, to zajadałem się nimi tak, że mi się uszy trzęsły.

Kosztuje kawałek pieroga.

ANDRZEJ :

- Dokładnie takie same jak dawniej.

ANDRZEJ :

(do córek)

- Pyszne, prawda?

WIKTORIA :

- Niezłe.

JUSTYNA :

- Tak, bardzo smaczne.

MATKA ANDRZEJA :

- Może jeszcze pomieszkać z wami trochę? Pogotuję, poproszę. Jak ty teraz sam sobie radę dasz z tym wszystkim?

ANDRZEJ :

- Jak to sam? We trójkę będziemy. Moje córki to mądre dziewczyny. Przy Ewie nauczyły się wszystkiego. Poradzimy sobie, mamó. Ty już i tak bardzo nam pomogłaś. A tam gospodarstwo czeka.

MATKA ANDRZEJA :

- Jak uważasz. W każdym razie pamiętaj, że do mnie zawsze możecie przyjechać na parę dni. Odpocząć można. Powietrze świeże. Nie to co tutaj.

ANDRZEJ :

- Przyjedziemy do was na święta. Obiecuję.

51. WNETRZE. PRZEDPOKÓJ W MIESZKANIU MAŁECKICH. NOC.

Justyna wychodzi ze swojego pokoju. Zagląda dyskretnie do salonu. Widzi, że Wiktoria ogląda telewizję. Podchodzi do pokoju ojca. Ostrożnie uchyla drzwi.

52. WNETRZE. POKÓJ ANDRZEJA. NOC.

Andrzej pracuje przy komputerze. Wchodzi Justyna.

JUSTYNA :

- Mogę na chwilkę?

Andrzej odwraca się w jej stronę.

ANDRZEJ :

- No jasne.

JUSTYNA :

- Na pewno? Widzę, że pracujesz.

ANDRZEJ :

- Wchodź. Właśnie miałem zrobić sobie przerwę.

Justyna wchodzi do pokoju i siada w fotelu obok ojca. Andrzej zamyka komputer i przygląda się jej uważnie.

JUSTYNA :

- Ciągle myślę o tym, co nam opowiedziałeś.

ANDRZEJ :

- Ja też wciąż się nad tym zastanawiam.

JUSTYNA :

- Jak sądzisz, tato, co mama miała na myśli, gdy powiedziała, że mamy się przygotować?

ANDRZEJ :

- Może chciała przez to powiedzieć, że spotkanie z nią będzie czymś w rodzaju nagrody? Że będzie wymagało jakiegoś wysiłku z naszej strony?

JUSTYNA :

- Jakiego wysiłku?

ANDRZEJ :

- Świat, w którym mama teraz przebywa jest doskonalszy od tego, w którym żyjemy. Wydaje mi się, że chcąc nawiązać z nią kontakt, sami powinniśmy również stać się lepsi.

JUSTYNA :

- Co to znaczy lepsi?

ANDRZEJ :

- Pamiętasz ten dziwny szpital, z którego nie mogłem się wydostać? Myślę, że nie znalazłem się w nim przypadkowo. To była wskazówka. Wskazówka dla nas.

JUSTYNA :

- Nie rozumiem, co ten szpital może mieć wspólnego z nami i z mamą.

ANDRZEJ :

- Czy uważasz, że właściwie zareagowałem wtedy na widok tych ciężko chorych pacjentów? Myślisz, że miałem prawo zostawić ich tam bez pomocy?

JUSTYNA :

- Nie wiem. Wydaje mi się, że nie zrobiłeś nic złego. Ci ludzie potrzebowali lekarza. Nie mogłeś im pomóc. To było bardzo nieprzyjemne miejsce. Nic dziwnego, że chciałeś stamtąd uciec. Większość ludzi zrobiłaby to samo co ty.

ANDRZEJ :

- Drzwi były jednak zamknięte. Ucieczka okazała się niemożliwa. Może więc rozwiązanie, na które się zdecydowałem nie było właściwe?

JUSTYNA :

- A co innego mogłeś zrobić?

ANDRZEJ :

- Zamiast uciekać, mógłbym na przykład spróbować przezwyciężyć swoje opory i zbliżyć się do tych chorych ludzi. Nie trzeba być lekarzem, żeby przynieść ulgę cierpiącemu. Czasem wystarczy po prostu podać mu szklankę wody. Może wystarczyłaby nawet zwykła rozmowa?

Podczas takiej rozmowy mógłbym dowiedzieć się od nich czegoś, o czym wcześniej nie miałem nawet pojęcia.

JUSTYNA :

- Ci ludzie mogliby na przykład wskazać ci jakieś inne wyjście z tego budynku.

ANDRZEJ :

- Na przykład. Ale mogłoby też być tak, że dzięki nim przestałbym już myśleć o ucieczce.

JUSTYNA :

- I co? Zamieszkałbyś z nimi w tym strasznym szpitalu?

ANDRZEJ :

- Może okazałoby się, że pomaganie cierpiącym daje mi jakąś siłę, nadaje sens mojemu życiu, sprawia, że czuję się potrzebny? Może poczułbym szczęście, jakiego wcześniej nie zaznałem?

JUSTYNA :

- Myślisz, tato, że można poczuć szczęście w takim miejscu?

ANDRZEJ :

- Jestem pewien, że tak. Ale to wymaga ogromnej siły i wytrwałości. I to jest właśnie wskazówka dla nas. Myślę, że mama chciała wskazać nam właściwą drogę.

JUSTYNA :

- Czy ta droga doprowadzi nas do niej?

ANDRZEJ :

- Musimy w to wierzyć.

53. PLENER. PRZED BLOKIEM MAŁECKICH. DZIEŃ.

Andrzej, Wiktoria i Justyna żegnają babcię, po którą przyjechał samochodem wujek Wojtek.

Andrzej wkłada do bagażnika walizkę matki.

ANDRZEJ :

- Jeszcze raz bardzo dziękuję, mamó, za wszystko, co dla nas zrobiłaś.

MATKA ANDRZEJA :

- Mi dziękować nie musisz. Bogu powinieneś dziękować, bo ci życie darował, mimo żeś się plecami od niego odwrócił. Trudne zadanie stoi teraz przed tobą, synek. Córki w trudnym wieku są. Pamiętaj, że jak ich nie upilnujesz, to tylko twoja wina będzie. Ty musisz teraz być jednocześnie i ojcem i matką.

ANDRZEJ :

- Wiem o tym, mamó. Nie martw się. Jakoś damy sobie radę. Musimy dać radę.

MATKA ANDRZEJA :

- Będzie co ma być. Całe szczęście, że Pan Bóg dla każdego miłosierny. Będę się za was modlić.

ANDRZEJ :

- Dziękuję, mamó.

WOJTEK :

- Mam nadzieję, że będziecie nas odwiedzać od czasu do czasu.

ANDRZEJ :

- Pewnie, że tak. Już mamie obiecałem, że wpadniemy do was na święta.

WOJTEK :

- No, to trzymajcie się! Cześć, brachu!

ANDRZEJ :

- Cześć, Wojtek!

Bracia ściskają sobie ręce.

Matka Andrzeja i Wojtek wsiadają do samochodu. Po chwili odjeżdżają.

Andrzej, Wiktoria i Justyna machają im na pożegnanie.

54. WNETRZE. KORYTARZ NA TERENIE HOSPICJUM DZIECIEŃCEGO.
ŚWIETLICA. DZIEŃ.

LEKARKA Z HOSPICJUM (35 lat) oprowadza Andrzeja, Wiktorię i Justynę po terenie hospicjum dla nieletnich pacjentów.

LEKARKA Z HOSPICJUM :

- W naszym hospicjum wolontariusze wykonują bardzo różne czynności. Ci starsi mają więcej obowiązków. Wy, z racji bardzo młodego wieku, będziecie kontaktować się z pacjentami jedynie na świetlicy. To właśnie tu.

Wskazuje na drzwi, a następnie otwiera je i wpuszcza gości do środka. Na sali znajduje się kilkoro dzieci w różnym wieku. Jedne oglądają telewizję, inne bawią się lub grają w gry. Niektóre z nich nie mają włosów na skutek stosowania chemioterapii.

LEKARKA Z HOSPICJUM :

(do dzieci na sali)

- Uwaga, dzieciaki! Macie gości. Przedstawiam wam Wiktorię i Justynę. Przyszły do was, bo są bardzo ciekawe, czym się tu zajmujecie. Musicie im wszystko opowiedzieć. Jak będziecie dla nich miłe, to może one też zechcą wam coś opowiedzieć o sobie.

(do Wiktorii i Justyny)

- No, zostawiam was tu z nimi. Pamiętajcie, że do zabiegów zostały dwie godziny.

(do wszystkich)

- Liczę na to, że świetnie się dogadacie i mądrze wykorzystacie ten czas.

ANDRZEJ :

(do córek)

- Dziewczyny, to ja lecę. Muszę wpaść do firmy. Wracacie same. Poradzicie sobie?

WIKTORIA :

- Tato, przecież już to ustaliliśmy. Wrócimy autobusem.

Lekarka i Andrzej opuszczają świetlicę.

55. WNETRZE. KORYTARZ NA TERENIE HOSPICJUM DZIECIEŃCEGO.
DZIEŃ.

Lekarka odprowadza Andrzeja do wyjścia.

ANDRZEJ :

- Dziękuję, że dała im pani szansę.

LEKARKA Z HOSPICJUM :

- To ja dziękuję, że je pan do nas przyprowadził.

ANDRZEJ :

- Zdaję sobie sprawę, że są za młode na wolontariuszki.

LEKARKA Z HOSPICJUM :

- Jeśli tylko uda im się zaprzyjaźnić z tymi dziećmi, to takie spotkania na świetlicy będą dla nas ogromną pomocą.

ANDRZEJ :

- Miejmy nadzieję, że tak się stanie.

LEKARKA Z HOSPICJUM :

- A właściwie skąd ten pomysł, żeby odwiedzić hospicjum? To pan go im podsunął?

ANDRZEJ :

- Szczerze mówiąc, tak. Pomyślałem, że to może dobrze wpłynąć na ich rozwój.

LEKARKA Z HOSPICJUM :

- Rozumiem.

ANDRZEJ :

- Do widzenia.

LEKARKA Z HOSPICJUM :

- Do widzenia.

Andrzej wychodzi z budynku.

56. WNETRZE. ŚWIETLICA W HOSPICJUM DZIECIĘCYM. DZIEŃ.

Justyna pochyla się nad DZIEWCZYNKĄ Z HOSPICJUM (około 7 lat), która siedzi przy stoliku i na dużej kartce z bloku tworzy rysunek kredkami.

JUSTYNA :

(wskazując palcem na fragment rysunku)

- Czy to ma być koń?

DZIEWCZYNKĄ Z HOSPICJUM :

(nieśmiało)

- Tak.

JUSTYNA :

- Tak się nie rysuje konia. Koń wygląda inaczej. Mogę ci go narysować. Chcesz?

Dziewczynka kiwa głową, że chce.

Justyna siada koło niej, sięga po nową kartkę i zaczyna rysować. Rysuje w milczeniu, jest skupiona na wykonywanej czynności, zdaje się nie pamiętać o obecności dziewczynki.

57. WNETRZE. ŚWIETLICA W HOSPICJUM DZIECIECYM. DZIEŃ.

Po jednej stronie sali młodsze dzieci skupiły się wokół rysującej Justyny. Druga połowa świetlicy jest zarezerwowana dla starszej młodzieży. Dwie dwunastolatki oglądają telewizję. Jeden chłopak gra na komputerze. Drugi z chłopców to MICHAŁ (15 lat), który wyraźnie odizolował się od reszty i czyta książkę. To typ intelektualisty w okularach. Wiktoria zwraca na niego uwagę. On również zerka na nią ukradkiem. Wiktoria decyduje się podejść do niego.

WIKTORIA :

- Cześć. Jestem Wiktoria.

MICHAŁ:

- Wiem. Lekarka już was przedstawiła.

WIKTORIA :

- Skąd wiesz, że nie mam na imię Justyna?

MICHAŁ:

- Bo Justyna do ciebie nie pasuje.

WIKTORIA :

- A jak ty masz na imię?

MICHAŁ:

- Michał.

WIKTORIA :

- Tak właśnie myślałam.

MICHAŁ:

- Dlaczego?

WIKTORIA :

- Bo Michał pasuje do ciebie idealnie.

Uśmiechają się do siebie.

WIKTORIA :

- Co czytasz?

Michał pokazuje jej okładkę książki. Na tle fotografii Franza Kafki widnieje imię i nazwisko autora i tytuł "Proces".

WIKTORIA :

- Moja kumpela czytała. Mówiła, że to chore.

MICHAŁ:

- Mnie się podoba.

WIKTORIA :

- Gdzie tu można zajarać?

MICHAŁ:

- Palisz?

WIKTORIA :

- No. A co, to jakiś problem?

MICHAŁ:

- Nie lubię jak dziewczyna pali. Zwłaszcza taka jak ty.

WIKTORIA :

- To znaczy jaka?

MICHAŁ:

- Nieważne.

58. WNETRZE. TOALETA NA TERENIE HOSPICJUM DZIECIECIEGO.
DZIEŃ.

Wiktoria pali papierosa. Chłopak z hospicjum stoi obok i patrzy na nią. W ręku trzyma ciągle swoją książkę.

MICHAŁ:

- Zaraz ktoś tu wejdzie.

WIKTORIA :

- I co z tego?

MICHAŁ:

- A zresztą, nieważne. Pokażę ci coś.

Otwiera książkę. Rolę zakładki spełnia fotografia. Chłopak podaje zdjęcie Wiktorii. Dziewczyna patrzy na nie przez chwilę. Jest na nim para uśmiechniętych czternastolatków.

WIKTORIA :

- Kto jest na tym zdjęciu?

MICHAŁ:

- To Sebastian ze swoją dziewczyną.

WIKTORIA :

- Kto to jest Sebastian?

MICHAŁ:

- Kolega. Właściwie to przyjaciel. Mieszkaliśmy tu w jednym pokoju. Zmarł dwa tygodnie temu. Miał białaczkę. Tak samo jak ja.

Wiktorii oddaje mu zdjęcie. Michał wkłada je ponownie do

książki.

WIKTORIA :

- Masz dziewczynę?

MICHAŁ:

- Na szczęście nie.

WIKTORIA :

- Dlaczego "na szczęście"?

MICHAŁ:

- Bo zostałaby sama. Tak jak Magda.

WIKTORIA :

- Myślisz, że ty też niedługo umrzesz?

MICHAŁ:

- Czuję to.

WIKTORIA :

- Boisz się?

MICHAŁ:

- Nie.

WIKTORIA :

- Sebastian kochał Magdę?

MICHAŁ:

- Nie wiem. Nie pytałem go o to.

WIKTORIA :

- Podobam ci się?

MICHAŁ:

- Tak.

WIKTORIA :

- Chciałbyś mnie pocałować?

MICHAŁ:

- Tak.

Wiktoria gasi butem niedopałek papierosa. Zbliża się do Michała i nadstawia usta do pocałunku. Chłopak całuje ją bardzo nieśmiało i delikatnie. Wyczuwając jego brak doświadczenia, ona przejmuje inicjatywę i wpija się namiętnie w jego usta. Michał jest oszołomiony i odsuwa się lekko. Widać jednak, że sprawiło mu to przyjemność. Wiktoria zaczyna się rozbierać. Robi to dość szybko, mając świadomość, że w każdej chwili ktoś może wejść do toalety.

MICHAŁ :

- Co robisz?

Wiktoria nie odpowiada. Nie przestaje ściągać z siebie ubrania. Po chwili stoi przed nim całkiem naga.

Podchodzi do niego i kieruje jego dłonie najpierw na

swoje piersi, potem niżej. Chłopak nie stawia oporu. Pozwala jej kierować swymi dłońmi, a po chwili zaczyna samodzielnie muskać jej ciało opuszkami palców.

59. WNETRZE. ŚWIETLICA W HOSPICJUM DZIECIECYM. DZIEŃ.

Justyna wykonuje ostatnie poprawki w swoim rysunku. Narysowała bardzo realistycznie kobietę na galopującym koniu. Przyglądająca się jej pracy dziewczynka jest zachwycona.

Drzwi świetlicy otwierają się i wchodzi Wiktoria i Michał. Podchodzą do stolika, przy którym siedzi Justyna.

WIKTORIA :

- Musimy już iść. Mamy autobus za dwadzieścia minut.

JUSTYNA :

- Dobrze. Jestem gotowa. Właśnie skończyłam.

Dopiero teraz przypomina sobie o obecności dziewczynki.

JUSTYNA :

(do dziewczynki)

- Podoba ci się mój koń?

DZIEWCZYNNKA Z HOSPICJUM :

- Jest piękny. Wygląda jak prawdziwy.

JUSTYNA :

- Ma na imię Mantra.

DZIEWCZYNKA Z HOSPICJUM :

- A kim jest ta pani?

Wskazuje siedzącą na koniu kobietę.

JUSTYNA :

- To moja mama.

DZIEWCZYNKA Z HOSPICJUM :

- Ona też jest bardzo ładna.

JUSTYNA :

- Tak. Masz rację. Moja mama jest najpiękniejszą kobietą, jaką znam.

DZIEWCZYNKA Z HOSPICJUM :

- Narysujesz mi coś jeszcze?

JUSTYNA :

- Nie dzisiaj. Teraz muszę już iść. Ale jeszcze do ciebie przyjdę. Narysuję ci wtedy, co tylko zechcesz.

DZIEWCZYNKA Z HOSPICJUM :

- Obiecujesz?

JUSTYNA :

- Obiecuję.

Uśmiecha się do dziewczynki serdecznie. Ona również odpowiada jej uśmiechem.

60. WNETRZE JADĄCEGO AUTOBUSU. ULICA W MIEŚCIE. PLENER.
PÓŹNE POPOŁUDNIE.

Wiktoria i Justyna siedzą w autobusie. Nie rozmawiają. Każda z nich pogrążona jest we własnych myślach. Nagle rozlega się sygnał komórki Wiktorii. Dziewczyna wyciąga telefon z kieszeni kurtki.

WIKTORIA :

(przez telefon)

- Cześć.

- ...

- W autobusie.

- ...

- No.

- ...

- Tak. Wiem.

- ...

- Nie, naprawdę nie trzeba. Nie martw się. Poradzimy sobie.

- ...

- Dobra. To na razie.

Kończy rozmowę i chowa komórkę do kieszeni.

WIKTORIA :

- Tata dzwonił. Czeka na nas koło galerii. Musimy się

przesiąść do innego autobusu.

61. PLENER. PRZYSTANEK AUTOBUSOWY PRZED GALERIA
HANDLOWĄ. WIECZÓR.

Andrzej czeka na przystanku. Podjeżdża autobus. Wśród
wysiadających pasażerów są Wiktoria i Justyna.

JUSTYNA :

- Cześć. Długo na nas czekałeś?

ANDRZEJ :

- Nie. Niedawno przyszedłem. Chodźmy. Chcę wam coś
pokazać.

62. PLENER. PARKING PRZED GALERIA HANDLOWĄ. WIECZÓR.

Andrzej prowadzi córki na sam środek parkingu. Wskazuje
ręką samochody.

ANDRZEJ :

- Jak myślicie, który jest nasz?

WIKTORIA :

- Kupiłeś nowy samochód?

ANDRZEJ :

- Nie miałem wyjścia. Tym poprzednim nie zajechalibyśmy
daleko. No, na który stawiacie?

Dziewczyny przyglądają się samochodom. Są jednak niezdecydowane.

ANDRZEJ :

- Dobra, pomogę wam.

Wyciąga z kieszeni pilot i podaje go Wiktorii.

ANDRZEJ :

- Naciśnij przycisk, to do was zamruga.

Wiktoria wykonuje polecenie. W stojącym obok czarnym BMW zapalają się na moment światła i słychać odgłos zwolnienia blokady drzwi.

Dziewczyny podchodzą do samochodu.

WIKTORIA :

- Dokładnie taki sam. Tylko, że czarny.

ANDRZEJ :

- I co? Może być?

JUSTYNA :

- Moim zdaniem jest jeszcze ładniejszy.

WIKTORIA :

- No. Czarny jest okej.

ANDRZEJ :

- Fajnie, że się wam podoba. Ale to nie wszystko. Co

powiecie na pizzę? Pewnie umieracie z głodu.

WIKTORIA :

- Ja bym chętnie zjadła.

JUSTYNA :

- Ja chyba też.

ANDRZEJ :

- To dokładnie tak, jak ja. No, to wszystko jasne.
Zapraszam was wobec tego na pyszną pizzę.

63. WNETRZE. PIZZERIA W GALERII HANDLOWEJ. WIECZÓR.

Andrzej, Wiktoria i Justyna siedzą przy stoliku i czekają na pizzę.

ANDRZEJ :

- Tylko nie myślcie sobie, że teraz już ciągle będziemy jadać w takich miejscach.

WIKTORIA :

- Spoko, tato, jutro my coś ugotujemy. Na pewno będzie ci smakowało.

ANDRZEJ :

- Nie mogę się doczekać. No dobra, powiedzcie, jak było w hospicjum.

WIKTORIA :

- Nie czułam się tam dobrze. To nie dla mnie.

ANDRZEJ :

- Dlaczego?

WIKTORIA :

- Trudno to wyjaśnić. Było mi jakby wstyd, że jestem zdrowa. Poza tym te dzieci myślą pewnie dużo o śmierci. Wiele z nich na pewno się jej boi. A ja nie wiem, co mam im powiedzieć. Nie wiem, jak im pomóc. I to mnie strasznie wkurza.

ANDRZEJ :

- Rozumiem.

Odwraca głowę w stronę Justyny.

ANDRZEJ :

- Justynka?

JUSTYNA :

- A ja chciałabym jeszcze tam przychodzić.

ANDRZEJ :

- Nawiązałaś nowe znajomości?

JUSTYNA :

- Tak, to też, ale... jak tam jestem, to mocniej czuję, że mama jest blisko mnie. Ja jej nie widzę, ale wiem, że ona mnie obserwuje.

ANDRZEJ :

- Okej, mogę cię tam zawozić. Musimy tylko ustalić konkretny dzień i godzinę.

W tym momencie zjawia się kelnerka. Stawia na stoliku zamówioną pizzę i odchodzi.

ANDRZEJ :

- Mmm, pachnie wybornie. Kiedy ja ostatnio jadłem pizzę?

64. WNETRZE. PIZZERIA W GALERII HANDLOWEJ. WIECZÓR.

Małeccy skończyli właśnie jedzenie. Andrzej rozgląda się w poszukiwaniu toalety. Dostrzega przechodzącego obok pracownika pizzerii.

ANDRZEJ :

- Przepraszam. Gdzie tu jest toaleta?

Chłopak wskazuje mu drzwi ukryte za przepierzeniem.

ANDRZEJ :

- Dziękuję.

ANDRZEJ :

(do córek)

- Zaczekajcie chwilkę.

Wstaje od stolika i odchodzi w stronę toalety. W tym

momencie do pizzerii wchodzi grupa młodych ludzi. Dwie dziewczyny i dwóch chłopaków w wieku około siedemnastu lat. Jednym z chłopaków jest Kamil. Wiktoria zauważa go. On również po chwili kieruje wzrok w jej stronę i rozpoznaje ją. Uśmiecha się. Podczas gdy towarzystwo, z którym przyszedł, zajmuje miejsca przy stoliku, on podchodzi do Wiktorii.

KAMIL :

- Cześć, Wiktoria! Może dosiadzicie się do nas?

WIKTORIA :

- Cześć. Dzięki, ale my już jadłyśmy. Zaraz wychodzimy. Czekamy na ojca. To moja siostra.

KAMIL :

(do Justyny)

- Cześć, Kamil jestem.

JUSTYNA :

- Cześć.

WIKTORIA :

- Ma na imię Justyna. Jest trochę nieśmiała.

KAMIL :

(do Wiktorii)

- Jutro znowu gramy koncert. Przyjdziesz?

WIKTORIA :

- W tym klubie?

KAMIL :

- No. Jak chcesz, to przyjadę po ciebie i zabiorę cię tam.

WIKTORIA :

- Chciałabym. Tylko nie wiem, czy ojciec się zgodzi.

KAMIL :

- Pogadaj z nim. Twój ojciec to fajny gość. Na pewno cię puści. Wiesz co, daj mi swój numer. Zadzwoń jutro wieczorem i powiesz mi, czy mam po ciebie przyjechać, dobra?

WIKTORIA :

- Okej.

Kamil zwraca się w stronę stojącej za ladą pracownicy pizzerii. To BEATA, jego dobra znajoma.

KAMIL :

- Beatko, rzuć we mnie długopisem!

Beata rzuca mu długopis. Kamil łapie go zręcznie i podaje Wiktorii. Podsuwa też serwetkę, na której dziewczyna zapisuje swój numer telefonu. Kamil chowa serwetkę do kieszeni.

KAMIL :

- No, to do jutra w takim razie. Cześć, Justyna!

Posyła im na pożegnanie łobuzerski uśmiech i dołącza do swojego towarzystwa.

Po chwili Andrzej wraca z toalety.

ANDRZEJ :

- To co, zbieramy się? A może macie ochotę na coś słodkiego?

WIKTORIA :

- O nie. I tak chyba za dużo zjadłam.

JUSTYNA :

- Ja też już dziękuję.

ANDRZEJ :

- No dobra, to idziemy.

Wstają od stolika i kierują się do wyjścia. W tym momencie dostrzega ich Kamil.

KAMIL :

- Witam, panie Andrzeju!

Andrzej jest bardzo zaskoczony. Dopiero po chwili uświadamia sobie, że uśmiechnięty chłopak, który na niego patrzy, to Kamil, syn Rafalskiego ze stolarni.

ANDRZEJ :

- A, cześć! Niezłą pizzę tu dają.

KAMIL :

- Najlepszą w mieście. Dobrze pan trafił.

ANDRZEJ :

- Życzę smacznego! Pozdrów ojca.

KAMIL :

- Jasne, szefie!

Małecki z córkami opuszczają lokal.

65. WNETRZE. SALON W MIESZKANIU MAŁECKICH. NOC.

Andrzej z córkami oglądają telewizję, zajadając chipsy prosto z opakowania.

WIKTORIA :

- Tato, czy ten Kamil, którego spotkałeś w pizzerii, długo u ciebie pracuje?

ANDRZEJ :

- Od kilku miesięcy. Skąd wiesz jak ma na imię? Znać się?

WIKTORIA :

- Był tu kiedyś. Jeszcze przed wypadkiem. Przyniósł coś dla ciebie.

ANDRZEJ :

- A, no tak. Naprawiał mi laptopa. Oblatany jest w tych sprawach.

WIKTORIA :

- Co on właściwie robi w twojej firmie?

ANDRZEJ :

- Trumny zbija.

WIKTORIA :

- Trumny?

ANDRZEJ :

- Co się tak dziwisz? Nie wiesz czym się twój ojciec zajmuje? Stary Rafalski jest u mnie głównym stolarzem. A Kamil przyucza się do zawodu. Sympatyczny chłopak.

WIKTORIA :

- Wiesz o tym, że gra w zespole?

ANDRZEJ :

- On? Pierwszy raz słyszę.

WIKTORIA :

- Gra na basie. Jutro będą występować. Kamil zaprosił mnie na koncert. Powiedziałam, że muszę cię zapytać o zgodę.

ANDRZEJ :

- No i bardzo słusznie powiedziałaś.

WIKTORIA :

- Będę mogła pójść?

ANDRZEJ :

- O której zaczyna się ten koncert?

WIKTORIA :

- Nie wiem dokładnie. On ma jutro do mnie zadzwonić.

ANDRZEJ :

- Powinien najpierw ze mną o tym porozmawiać. Masz dopiero czternaście lat. Odpowiadam za ciebie.

WIKTORIA :

- To zgadzasz się, czy nie?

ANDRZEJ :

- Jutro ci odpowiem. No dobra, starczy już tego oglądania.

Andrzej wyłącza pilotem telewizor.

ANDRZEJ :

- Późno się zrobiło. Czas się położyć. Na którą macie jutro do szkoły?

JUSTYNA :

- Ja mam na ósmą.

WIKTORIA :

- Ja też.

ANDRZEJ :

- No właśnie. Już dawno powinniście być w łóżkach.

JUSTYNA :

- Dobranoc, tato.

Justyna całuje ojca w policzek.

ANDRZEJ :

- Dobranoc, Justynko.

WIKTORIA :

- Dobranoc.

ANDRZEJ :

- Dobranoc. Szybko do łazienki i spać.

66. WNETRZE. KUCHNIA W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Wiktoria kończy przygotowywanie obiadu. Bardzo się postarała. Usmażyła kotlety, zrobiła surówkę warzywną.

67. WNETRZE JADĄCEGO BMW. PLENER. ULICE MIEJSKIE W GODZINIE SZCZYTU. DZIEŃ.

Andrzej prowadzi. Justyna siedzi obok niego.

ANDRZEJ :

- Rozmawiałem dzisiaj z twoją wychowawczynią. Bardzo cię chwaliła. Aż miło było słuchać. Cieszy mnie to. Aby tak dalej. A jak było w hospicjum?

JUSTYNA :

- Fajnie. Graliśmy w taką grę planszową. A potem rysowałam im różne rzeczy.

ANDRZEJ :

- Myślisz, że te dzieciaki cię lubią?

JUSTYNA :

- Tak. Niektóre nawet mi to powiedziały. A pani lekarka opowiadała, że wczoraj po naszym wyjściu dzieci pytały ją, czy jeszcze będę do nich przychodzić.

ANDRZEJ :

- Wspaniale, córeczko. To, co dla nich robisz, jest bardzo piękne.

JUSTYNA :

- Mamę chyba też cieszy to, że robię coś dobrego, prawda?

ANDRZEJ :

- Oczywiście, że tak. Oboje jesteśmy z ciebie dumni.

68. WNETRZE. PRZEDPOKÓJ W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Drzwi wejściowe otwierają się i wchodzi Andrzej i Justyna. Ściągają buty, wieszają kurtki na wieszaku.

WIKTORIA :

- Czujesz, tato? Pachnie prawdziwym obiadem.

ANDRZEJ :

- No. W każdym razie nie spalenizną.

Uśmiechają się do siebie.

69. WNETRZE. KUCHNIA W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Andrzej i Justyna wchodzi do kuchni. Wiktoria właśnie rozkłada talerze na stole.

JUSTYNA :

- Już jesteśmy!

ANDRZEJ :

- I czujemy, że masz dla nas coś smacznego.

WIKTORIA :

- Siadajcie. Wszystko już gotowe.

Andrzej i Justyna zajmują miejsca przy stole. Wiktoria nakłada im danie na talerze.

ANDRZEJ :

- Świetnie się spisałaś.

WIKTORIA :

- Przypominam, że jutro wy gotujecie.

ANDRZEJ :

- Pamiętamy, pamiętamy. Coś wykombinujemy, prawda?

Puszczaj oko do Justyny.

JUSTYNA :

- No jasne, tato.

70. WNETRZE. KUCHNIA W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Wiktoria zmywa naczynia po obiedzie. Justyna stoi obok niej i wyciera umyte naczynia ścierką. Dzwoni komórka Wiktorii, leżąca na kuchennym stole. Wiktoria przestaje zmywać, szybko wyciera dłonie w ścierkę i odbiera telefon.

WIKTORIA :

(przez telefon)

- Halo?

- ...

- Cześć.

- ...

- Jeszcze nie wiem. Poczekaj chwilę. Spytam go.

71. WNETRZE. SALON W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Andrzej czyta gazetę na kanapie. Wchodzi Wiktoria.

WIKTORIA :

- Tato, dzwoni Kamil. Pyta, czy ma po mnie przyjechać.

ANDRZEJ :

- Daj mi telefon.

Wiktoria podaje ojcu komórkę.

ANDRZEJ :

(przez telefon)

- Cześć, Kamil. Małecki z tej strony. Podobno na gitarze grasz? Czemu się wcześniej nie pochwaliłeś? Od córki się dopiero dowiaduję.

- ...

- O której ma być ten koncert?

- ...

- No dobra. Zgadzam się. Ale po wszystkim odwieziesz ją do domu. To ważne. Nie chcę, żeby sama po nocy wracała.

- ...

- Będzie autobus o tej porze?

- ...

- Najpóźniej o jedenastej ma być w łóżku.

- ...

- Dobra. Przekazuję telefon Wiktorii. Na razie.

Andrzej oddaje córce komórkę.

WIKTORIA :

(przez telefon)

- No, już jestem.
- ...
- Tak.
- ...
- Dobra. Do zobaczenia.

WIKTORIA :

(do Andrzeja)

- Dzięki, tato.

ANDRZEJ :

- Szczerze mówiąc, jesteś jeszcze za młoda na takie imprezy. Zgodziłem się tylko dlatego, że uważam cię za wyjątkowo rozsądną i dojrzałą dziewczynę. Mam nadzieję, że nie zawiedziesz mojego zaufania.

WIKTORIA :

- Będę rozsądna. Obiecuję.

ANDRZEJ :

- Słyszałaś, co mówiłem Kamilowi?

WIKTORIA :

- Słyszałam.

ANDRZEJ :

- Zaraz po koncercie wracasz do domu. Masz czas do

jedenastej.

WIKTORIA :

- Wiem.

ANDRZEJ :

- No. Aha, nie muszę chyba dodawać, że nie wolno ci pić alkoholu?

WIKTORIA :

- Nie, tato, nie musisz.

ANDRZEJ :

- No dobra. Jesteś wolna. Idź, szykuj się na tą swoją randkę.

Uśmiechają się do siebie.

72. PLENER. BOCZNA ULICA NA OSIEDLU MAŁECKICH. WIECZÓR.

Wiktoria i Kamil stoją przy czerwonym fordzie Mondeo rocznik 1997.

WIKTORIA :

- To twój?

KAMIL :

- Brata. Wsiadaj.

Wsiadają do samochodu.

73. WNETRZE JADĄCEGO FORDA MONDEO. JEDNA Z GŁÓWNYCH ULIC
W MIEŚCIE. PLENER. WIECZÓR.

Kamil za kierownicą. Wiktoria obok niego.

WIKTORIA :

- Masz prawo jazdy?

KAMIL :

- Nie, ale spoko. Jeżdżę już od dwóch lat.

WIKTORIA :

- Fajna bryka.

KAMIL :

- Żartujesz? Stary rzęch. Nie ma się czym jarać.

WIKTORIA :

- Na pewno lepsze to niż jazda autobusem.

KAMIL :

- Niedługo będę miał swoją własną furę. Zobaczysz. Będę
śmigał po tych ulicach najnowszym modelem mercedesa.

Wiktoria patrzy na niego z podziwem. Kamil sięga do
schowka i wyciąga z niego paczkę papierosów. Częstoje
Wiktorię. Przypala jej i sobie zapalniczką. Oboje
zaciągają się mocno, patrzą na siebie przez chwilę z
uśmiechem, a następnie jadą w milczeniu, delektując się

solidarnym odczuwaniem młodzieńczej wolności.

74. PLENER. PRZED KLUBEM MUZYCZNYM. WNETRZE. SALA
KONCERTOWA W KLUBIE MUZYCZNYM. WIECZÓR.

Przed klubem zebrała się już spora grupa młodych osób oczekujących na koncert. Wejścia strzeże OCHRONIARZ w czarnym uniformie. Kamil i Wiktoria przedzierają się przez tłum i dochodzą do drzwi klubu. Widząc znajomą twarz Kamila, ochroniarz uśmiecha się i przepuszcza go wraz z Wiktoria do środka. Na scenie są już obecni pozostali członkowie zespołu. Trwają ostatnie przygotowania do występu.

KAMIL :

- Cześć wszystkim! Przedstawiam wam Wiktorię. Wiktoria, poznaj chłopaków. Ten przy perkusji, to Gruby. To zresztą widać, nie? Ten, co pije piwo, to Himenez, nasz wokalista. No i ten z gitarą to Piotrek.

Chłopaki pozdrawiają Wiktorię uśmiechem lub drobnym gestem.

WIKTORIA :

- Cześć.

PIOTREK :

(do Wiktorii)

- Pierwszy raz na koncercie?

Wiktoria potwierdza skinieniem głowy.

PIOTREK :

- Kamil zapomniał dodać, że jest najmłodszy w kapeli i że zawdzięcza tą robotę koligacjom rodzinnym.

GRUBY i HIMENEZ wybuchają śmiechem.

KAMIL :

(do Wiktorii)

- Nie słuchaj go.

KAMIL :

- I co was tak bawi, frajerzy? Beze mnie nie dalibyście rady!

GRUBY, HIMENEZ i PIOTREK ponownie reagują śmiechem.

KAMIL :

(do Wiktorii, wskazując na Piotrka)

- Mój kochany braciszek. Wydaje mu się, że jest frontmanem.

Wiktoria śmieje się wraz z resztą. Kamil udaje obrażonego.

75. WNETRZE. SALA KONCERTOWA W KLUBIE MUZYCZNYM. NOC.

Na oświetlonej scenie trwa występ zespołu "Zombie Hunter". Chłopaki grają ostrą muzykę rockową. Kamil gra

na gitarze basowej. Przed sceną tłum młodych ludzi, podrygujących w rytm muzyki. W pierwszym rzędzie stoi Wiktoria. Trzyma w rękach kamerę cyfrową, którą filmuje koncert.

76. WNETRZE STOJĄCEGO FORDA MONDEO. PLENER. JEDNA Z BOCZNYCH ULIC W MIEŚCIE. NOC.

Czerwony Ford Mondeo stoi zaparkowany przy krawężniku. Kamil i Wiktoria całują się na tylnych siedzeniach.

77. WNETRZE. POKÓJ ANDRZEJA W MIESZKANIU MAŁECKICH. NOC.

Górna lampa jest wyłączona. Pali się jedynie mała lampka na nocnym stoliku. Andrzej leży na łóżku z rękami pod głową. Jest smutny i zamyślony.

78. WNETRZE. POKÓJ WIKTORII I JUSTYNY. NOC.

Justyna siedzi przy biurku i czyta jakiś tekst na monitorze komputera. Wchodzi Andrzej.

ANDRZEJ :

- Justynko, starczy już tego komputera. Czas do łóżka.

JUSTYNA :

- Tak, wiem. Chcę tylko doczytać do końca.

ANDRZEJ :

- Przygotowałaś się na jutro do szkoły?

JUSTYNA :

- W szkole oceny dawno wystawione. Tato, przecież za parę dni mamy rozdanie świadectw.

ANDRZEJ :

- A, no tak. Zapomniałem o tym. To co tam takiego czytasz?

JUSTYNA :

- To artykuł o ludziach, którzy przeżyli śmierć kliniczną.

ANDRZEJ :

- I co? Czego się dowiedziałaś?

JUSTYNA :

- To, co oni opisują, bardzo przypomina mi twoją opowieść. Ci ludzie też byli w innym świecie i spotkali tam swoich bliskich, którzy umarli. Oni wszyscy wierzą, że byli tam naprawdę. Ja też wiem, że twoje spotkanie z mamą nie było snem.

ANDRZEJ :

- Nie, nie było snem. Jestem tego pewien. Ale jestem też pewien tego, że mama, podobnie jak ja, chce, żebyś była normalną dwunastolatką, wesołą, szczęśliwą, spędzającą wolny czas tak, jak większość osób w twoim wieku. To zrozumiałe, że zastanawiasz się nad tym, co wam opowiedziałem. Ja też oczywiście dużo myślę na ten

temat. Ale żyjemy tu i teraz, na tym, a nie innym świecie. Rozumiesz, o co mi chodzi?

JUSTYNA :

- Tak, tato. Rozumiem.

ANDRZEJ :

- Obiecuj mi, że nie będziesz już czytać podobnych artykułów.

JUSTYNA :

- Obiecuję.

ANDRZEJ :

- No dobrze. A teraz wyłącz komputer i szykuj się do spania.

W tym momencie słychać przekręcanie klucza w zamku, a następnie odgłos otwierania i zamykania drzwi wejściowych.

JUSTYNA :

- Wiktoria wróciła.

Andrzej spogląda na zegarek.

ANDRZEJ :

- No, ma szczęście. Zdażyła przed jedenastą.

Andrzej i Justyna uśmiechają się do siebie.

79. WNETRZE. KRYTA PŁYWALNIA. DZIEŃ.

Andrzej i Wiktoria w strojach kąpielowych wypoczywają na leżakach. Trzymają w dłoniach butelki z chłodnymi napojami. Obserwują Justynę płynącą żabką w basenie.

ANDRZEJ :

- Nie wiedziałem, że ona tak świetnie pływa.

WIKTORIA :

- Mama ją nauczyła. Często tu z nią przychodziłyśmy.

Andrzej wstaje z leżaka, stawia swój napój na stoliku i bije brawo, na tyle głośno, żeby Justyna go usłyszała.

ANDRZEJ :

- Brawo! Wspaniale, córeczko!

Justyna śmieje się i macha do nich ręką.

WIKTORIA :

- Tato?

ANDRZEJ :

- Tak, kochanie?

WIKTORIA :

- Czy Kamil mógłby przyjść do nas jutro na obiad?

Andrzej patrzy na córkę z uśmiechem.

ANDRZEJ :

- Podoba ci się, co?

WIKTORIA :

- Przestań, tato. Jest fajnym kumplem. To wszystko.

ANDRZEJ :

- Dobra. Niech przyjdzie. Czemu nie?

80. WNETRZE. KUCHNIA W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Andrzej, Justyna, Wiktoria i Kamil jedzą obiad przy stole. Kamil jest elegancko ubrany (koszula, krawat, marynarka) i bardzo stara się wyrzeć na Andrzeju jak najlepsze wrażenie.

KAMIL :

- Dawno nie jadłem czegoś tak dobrego.

WIKTORIA :

- Naprawdę ci smakuje, czy tylko tak mówisz?

KAMIL :

- Jest super. Poważnie.

WIKTORIA :

- Nigdy wcześniej tego nie robiłam. To przepis z zeszytu mamy.

ANDRZEJ :

- Zgadzam się z Kamilem. Wszystko jest pyszne.

WIKTORIA :

- Tato, jutro jedziecie z Justyną do stadniny, prawda?

ANDRZEJ :

- Jak to "jedziecie"? A co z tobą? Nie pojedziesz z nami?

WIKTORIA :

- Chciałabym, ale Kamil też właśnie zaprasza mnie na...

ANDRZEJ :

- Na co?

KAMIL :

- Jutro wybieramy się z bratem na ryby. Mamy takie fajne miejsce nad jeziorem. Pięknie tam jest. Naprawdę. Wiktorii na pewno by się tam spodobało.

WIKTORIA :

(do ojca)

- Mogę z nimi pojechać?

ANDRZEJ :

(do Kamila)

- Ile lat ma twój brat?

KAMIL :

- Dwadzieścia dwa.

ANDRZEJ :

- Jedziecie samochodem?

KAMIL :

- Tak.

ANDRZEJ :

- Daleko stąd jest to jezioro?

KAMIL :

- Nie, jakieś pięćdziesiąt kilometrów. Na kolację będziemy z powrotem.

Andrzej zastanawia się przez dłuższą chwilę nad odpowiedzią, przeżuając w międzyczasie spory kęs kotleta de volaille.

ANDRZEJ :

(do Wiktorii)

- Okej, możesz jechać.

WIKTORIA :

- Dzięki, tato.

81. WNETRZE JADĄCEGO FORDA MONDEO. NIEZABUDOWANY
KRAJOBRAZ ZA OKNEM. PLENER. DZIEŃ.

Kamil za kierownicą. Wiktoria obok niego. Pędzą drogą szybkiego ruchu. Są uśmiechnięci i wyluzowani. Z głośników dobiega głośna muzyka hard rockowa. Oboje podrygują radośnie w jej rytm, wyśpiewując angielski tekst piosenki.

82. PLENER. NAD JEZIOREM, PRZY POMOCIE. DZIEŃ.

Ford Mondeo dojeżdża na sam skraj polnej drogi i zatrzymuje się w miejscu zacienionym przez dwa potężne, rozłożyste dęby. Kamil i Wiktoria wysiadają z auta i trawiastą dróżką dochodzą do drewnianego pomostu, z którego roztacza się piękny widok na duże jezioro, otoczone po przeciwległej stronie gęstym, sosnowym lasem.

KAMIL :

- I co? Jak ci się tu podoba?

WIKTORIA :

- Pięknie. Naprawdę pięknie.

KAMIL :

- Na dodatek mało kto wie o tym miejscu. Z tej asfaltowej drogi nic nie widać. Miejscowi wiedzą, ale rzadko tu zaglądają.

Wiktoria odwraca się, żeby rzucić okiem na widok za swoimi plecami. Dostrzega rozległą łąkę, a za nią niewielkie wzniesienie, na którego szczycie stoi stary

drewniany dom.

WIKTORIA :

- Co to za dom?

KAMIL :

- Dom wisielca.

WIKTORIA :

- Co?

KAMIL :

- Ludzie ze wsi tak go nazywają. Mówią, że jest przeklęty i omijają go z daleka.

WIKTORIA :

- Jak to "przeklęty"?

KAMIL :

- Facet, który w nim mieszkał powiesił się. Ale zanim to zrobił, zdążył jeszcze zarząbać siekierą żonę i dwie córki.

WIKTORIA :

- To wszystko wydarzyło się w tym domu?

Kamil potwierdza skinieniem głowy.

WIKTORIA :

- Dlaczego to zrobił?

KAMIL :

- Ponoć dowiedział się, że żona puściła się z takim jednym. Wpadł w szal i skończyło się jak się skończyło.

WIKTORIA :

- To straszne. Ale też piękne.

KAMIL :

- A co w tym pięknego?

WIKTORIA :

- Myślę, że musiał ją bardzo kochać.

KAMIL :

- A ja myślę, że koleś miał świra i to wszystko. Podobno zawsze był dziwny. Wiesz, taki odludek. Zioła zbierał. Coś tam sobie rzeźbił. Z nikim nie gadał.

WIKTORIA :

- Smutna historia.

KAMIL :

- Wykapiemy się?

WIKTORIA :

- A głęboko tu?

KAMIL :

- Przy pomoście nie. Ale tam dalej może być nawet jakieś

dziesięć metrów. To co, wchodzimy?

WIKTORIA :

- Dobra.

Zaczynają się rozbierać.

83. PLENER. NAD JEZIOREM, PRZY POMOCIE. DZIEŃ.

Kamil i Wiktoria weszli już do jeziora. Woda sięga im do pasa.

WIKTORIA :

- Trochę zimna.

KAMIL :

- Zanurz się, to ci będzie ciepło.

Chłopak daje nurka, znika na moment pod powierzchnią wody, a następnie, jakieś dziesięć metrów dalej, wychyla głowę znad tafli jeziora, śmieje się do Wiktorii i macha do niej dłonią, zachęcając ją, by poszła w jego ślady.

KAMIL :

- No, dalej! Śmiało!

Wiktoria przełamuje swój opór, łagodnym ruchem zanurza się po szyję w wodzie i płynie "żabką" w jego kierunku.

84. PLENER. NAD JEZIOREM, NA POMOCIE. DZIEŃ.

Kamil i Wiktoria odpoczywają po kąpieli na dużych ręcznikach rozłożonych na pomoście. Wiktoria trzyma kamerę cyfrową, którą filmuje Kamila, zadając mu jednocześnie pytania.

WIKTORIA :

- Lubisz mnie?

KAMIL :

- Lubię. Ale nie lubię twojej kamery.

WIKTORIA :

- Co najbardziej we mnie lubisz?

KAMIL :

- Masz bardzo ładne... uszy.

Śmieją się oboje.

WIKTORIA :

- Co jeszcze, poza uszami, ci się we mnie podoba?

KAMIL :

- Jesteś fajna. Tak ogólnie. Jesteś podobna do mnie.

WIKTORIA :

- Jesteś tego pewien? Myślisz, że jesteśmy sobie przeznaczeni?

Znowu oboje wybuchają śmiechem.

WIKTORIA :

- No, odpowiedz!

KAMIL :

- Przestań już. Zaczyna mnie to wkurzać. Wyłącz kamerę.

85. PLENER. NAD JEZIOREM, PRZY OGNISKU. DZIEŃ.

Trzy krótkie ujęcia:

Kamil i Wiktoria siedzą przy ognisku i pieką kiełbaski nadziane na patyki.

Kamil i Wiktoria jedzą upieczone już kiełbaski, zagryzając chlebem i popijając colą.

Wiktoria siedzi w pobliżu wypalonego ogniska i przygląda się jak Kamil gasi resztki tłącego się żaru wodą z butelki po coli.

86. PLENER. NAD JEZIOREM, PRZY WYPALONYM OGNISKU. DZIEŃ.

Kamil i Wiktoria siedzą obok siebie na trawie.

KAMIL :

- O czym tak myślisz?

WIKTORIA :

- O tym, co opowiadał mi ojciec. Po wypadku był przez chwilę martwy. Jego serce nie biło przez jakieś trzy minuty. On wierzy, że był w tym czasie w innym świecie.

Twierdzi, że spotkał tam mamę. Podobno czekała na niego w starym drewnianym domu. Takim jak ten.

KAMIL :

- Ty też w to wierzysz?

WIKTORIA :

- Sama nie wiem. Raczej nie. Myślę, że to było coś w rodzaju snu.

KAMIL :

- Trochę czytałem na ten temat. W czasie śmierci klinicznej niedotleniony mózg pracuje na przyspieszonych obrotach. Produkuje wtedy różne wizje. Człowiek daje się nabrać na sztuczkę swojego własnego mózgu. To cała tajemnica.

WIKTORIA :

- Skąd znasz historię tego domu?

KAMIL :

- Kiedyś, jak łowiliśmy z bratem na pomoście, podszedł do nas dziadek. Wyglądał na miejscowego pijaczka. Poprosił o papierosa. Najpierw trochę o rybach pogadaliśmy, a później opowiedział nam tą historię. Okazało się, że po tym wszystkim on się tam wprowadził. Mieszkał w tym domu przez lata ze swoim psem. Gdyby nie on, to pewnie już by go wyburzyli.

WIKTORIA :

- Byłeś kiedyś w środku?

KAMIL :

- Byłem.

WIKTORIA :

- Poważnie?

KAMIL :

- Poważnie.

WIKTORIA :

- Nie bałeś się?

KAMIL :

- Czego miałem się bać?

WIKTORIA :

- Właściwie, to nie wiem.

KAMIL :

- Chciałabyś tam wejść?

WIKTORIA :

- A dziadek? Jeszcze tam mieszka?

KAMIL :

- Zaglądałem w zeszłym roku. Dom był pusty. Pewnie zmarł w międzyczasie. To co, idziemy?

WIKTORIA :

- Idziemy.

87. PLENER. PRZED OPUSZCZONYM DOMEM NAD JEZIOREM.

WNĘTRZE OPUSZCZONEGO DOMU. DZIEŃ.

Jest to dokładnie ten sam dom, który pojawia się w scenie 3. Kamil i Wiktoria przyglądają się frontowej ścianie budynku. Wiktoria ma na ramieniu torbę z kamerą, ale jest tak przejęta, że zapomina o filmowaniu. Kamil podchodzi do drzwi i naciska zardzewiałą klamkę. Drzwi otwierają się. Wchodzą do środka. Wnętrze domu takie samo jak w scenie 3.

KAMIL :

- Jak widzisz, nie ma tu nic ciekawego. Nawet jeśli kiedyś było w tym domu coś cennego, to już dawno to ukradli. Ale na górze są wygodne materace. Przywieźliśmy je kiedyś z bratem.

WIKTORIA :

- Spaliście w tym domu?

KAMIL :

- Kilka razy.

Wiktoria wchodzi po schodach na górę. Kamil idzie za nią. Pomieszczenia wyglądają tak, jak w scenie 3. Na podłodze kilka pustych butelek, jakieś kartony. Ogólnie raczej czysto. Wiktoria przypomina sobie o kamerze.

Wyciąga ją z torby i zaczyna filmować wewnątrz domu. Następnie filmuje budynek od zewnątrz. Kamil wyraźnie nie podziela entuzjazmu Wiktorii. Wykorzystuje więc okazję, by przyjrzeć się uważnie ponętym krągłościom jej ciała.

Siadają na ławeczce przed domem.

WIKTORIA :

- Podoba mi się ten dom.

KAMIL :

(z udawaną powagą)

- Okej, po ślubie możemy w nim zamieszkać. Będziemy w nim wychowywać nasze dzieci.

Wiktorii wybuchają śmiechem.

WIKTORIA :

- Jesteś nienormalny.

Kamil przysuwa się do niej. Próbuje ją pocałować.

Dziewczyna również jest chętna, ale kokieteryjnie ucieka. Torbę zostawia na ławce.

WIKTORIA :

- Najpierw musisz mnie złapać!

Wiktorii wybiega na rozległą łąkę za domem i pędzi na oślep przed siebie. Śmieje się, jest szczęśliwa. Kamil biegnie za nią. Po chwili dopada ją i chwyta mocno w

ramiona. Całują się namiętnie.

88. WNETRZE. JEDEN Z POKOI NA GÓRZE W OPUSZCZONYM DOMU.
DZIEŃ.

Kamil rozkłada na materacu koc przyniesiony z samochodu. Następnie Kamil i Wiktoria stają naprzeciw siebie. Są już poważni. Zachowują się, jakby odprawiali stary pogański rytuał.

WIKTORIA :

- Czujesz ten zapach?

KAMIL :

- Stare drewno... i coś... jakby smoła.

WIKTORIA :

- Jak w kościele.

Wiktoria zaczyna rozpinąć guziki bluzki. Widząc to, Kamil ściąga koszulkę. Po chwili oboje są całkiem nadszy. Wiktoria kładzie się na łóżku i rozchyła uda, pozwalając na to, by Kamil położył się na niej i wszedł w nią. Kochają się namiętnie.

89. WNETRZE JADĄCEGO FORDA MONDEO. NIEZABUDOWANY
KRAJOBRAZ ZA OKNEM. PLENER. DZIEŃ.

Kamil za kierownicą. Wiktoria obok niego. Pędzą drogą szybkiego ruchu. Tym razem są jednak pogrążeni w

nastroju refleksyjnym. Odtwarzacz CD jest wyłączony. Kamil sięga do schowka i wyciąga z niego paczkę papierosów. Częstuje Wiktorię. Przypala jej i sobie zapalniczką. Oboje zaciągają się mocno i patrzą na siebie wzrokiem młodych ludzi, których łączy wspólny sekret związany z inicjacją seksualną i poczuciem wkroczenia na teren pełnej dorosłości.

90. PLENER. PARK MIEJSKI. PÓŹNE POPOŁUDNIE.

Kamil i Wiktoria przechadzają się parkową alejką.

WIKTORIA :

- Niedługo muszę być w domu.

KAMIL :

- Spokojnie. Na kolację na pewno zdążysz.

Wskazuje ręką najbliższą ławkę.

KAMIL :

- Usiądźmy na chwilę.

Siadają na ławce. Wiktoria jest zaskoczona jego propozycją spaceru i jego tajemniczym zachowaniem. Patrzy na niego pytająco.

WIKTORIA :

- Co się dzieje? Po co właściwie mnie tu przyprowadziłeś? Masz mi coś do powiedzenia?

Kamil milczy, ale kiwa potakująco głową.

WIKTORIA :

- Powiesz wreszcie o co chodzi?

KAMIL :

- Za parę dni wyjeżdżam.

WIKTORIA :

- Gdzie wyjeżdżasz?

KAMIL :

- Do Anglii. Wszyscy tam jedziemy. Cały zespół. Brat poznał jakiegoś ważnego gościa z branży. Spodobała mu się nasza muzyka. Obiecał, że zorganizuje nam jakieś lokum w Londynie. To dla nas duża szansa. Gdyby udało nam się nagrać płytę, to... no... sama rozumiesz.

WIKTORIA :

- I mówisz mi o tym dopiero teraz?

KAMIL :

- Chciałem ci wcześniej powiedzieć, ale... rozmawialiśmy o innych sprawach i... jakoś tak wyszło.

WIKTORIA :

- Myślisz, że jestem głupia?

KAMIL :

- Wcale tak nie myślę.

WIKTORIA :

- Wykorzystałeś mnie, dupku!

KAMIL :

- Wiktoria, to nie tak.

WIKTORIA :

- A jak? Chciałeś mnie tylko przelecieć. Nie interesuje cię to, jak będę się teraz czuła. Masz to gdzieś.

Zaliczyłeś mnie i możesz sobie spokojnie wyjechać, tak?

KAMIL :

- Uspokój się i posłuchaj mnie. Naprawdę zależy mi na tobie. To, co jest między nami, to najfajniejsza rzecz, jaka przytrafiła mi się w życiu. Ale jestem w zespole. Nie mogę zawieść chłopaków. Rozumiesz? Muszę wyjechać. Ale wrócę do ciebie. Obiecuję.

WIKTORIA :

- Odwieź mnie do domu.

91. WNĘTRZE. SALON I PRZEDPOKÓJ W MIESZKANIU MAŁECKICH.
WIECZÓR.

Andrzej i Justyna siedzą na kanapie i oglądają album z rodzinnymi fotografiami.

JUSTYNA :

- Masz jakieś ulubione zdjęcie mamy?

ANDRZEJ :

- Na wszystkich wygląda wspaniale. Chyba nie potrafiłbym wybrać jednego.

Justyna wskazuje jedną z fotografii.

JUSTYNA :

- Ja najbardziej lubię to. Jestem na nim jednocześnie z mamą i z Mantrą. Zrobił je Robert. Robert to właściciel stadniny.

ANDRZEJ :

- Tak, wiem. Miałem kiedyś okazję go poznać.

W tym momencie słycać przekręcanie klucza w zamku, a następnie otwieranie i zamykanie drzwi wejściowych. Po chwili w drzwiach salonu widać Wiktoria, przechodzącą przedpokojem. Dziewczyna zagląda tylko na moment do salonu i zamierza iść do swojego pokoju.

WIKTORIA :

- Cześć. Już jestem.

ANDRZEJ :

- Wiktoria!

Wiktoria zatrzymuje się i niechętnie wchodzi do salonu.

WIKTORIA :

- Tak?

ANDRZEJ :

- Co tak uciekasz? Nic nam nie opowiesz? No, jak było nad tym jeziorem?

WIKTORIA :

- W porządku.

Andrzej przygląda się córce uważnie. Wyczuwa, że nie jest w najlepszym nastroju.

ANDRZEJ :

- Na pewno?

WIKTORIA :

- Tato, wiedziałeś o tym, że Kamil wyjeżdża za granicę?

ANDRZEJ :

- Nie. Rafalski nie wtajemnicza mnie w sprawy personalne.

WIKTORIA :

- Wyjeżdża do Anglii. Z chłopakami z zespołu.

ANDRZEJ :

- Na długo?

WIKTORIA :

- Raczej tak. Chcą tam nagrywać płytę czy coś takiego.

ANDRZEJ :

- Nie martw się. Wróci.

WIKTORIA :

- A jak było w stadninie?

JUSTYNA :

- Wiesz, że Mantra aż zarżała, jak mnie zobaczyła? I zaraz do mnie przybiegła z drugiego końca padoku. A później pani Jola pozwoliła mi ją wyszczotkować.

WIKTORIA :

- Fajnie. Pójdę się położyć. Zmęczona jestem trochę.

ANDRZEJ :

- W kuchni jest kolacja dla ciebie.

WIKTORIA :

- Dzięki, tato, nie jestem głodna.

Wiktoria wychodzi z salonu.

92. WNETRZE. POKÓJ WIKTORII I JUSTYNY. NOC.

Wiktoria leży na tapczanie. Jest smutna i zamyślona. Rozlega się dźwięk telefonu komórkowego, leżącego na biurku. Wiktoria wstaje i odbiera telefon.

WIKTORIA :

- Tak?
- ...
- Nie, nie gniewam się.
- ...
- Kiedy?
- ...
- Nie wiem. Może przyjdę.
- ...
- Cześć.

93. PLENER. DWORZEC AUTOBUSOWY. DZIEŃ.

Autokar z Olsztyna do Gdańska stoi już na stanowisku. Pasażerowie wchodzą kolejno do wnętrza pojazdu. W kolejce oczekujących stoją także chłopaki z zespołu "Zombie Hunter". Mają ze sobą torby podróżne. Piotrek i Kamil zabrali też swoje gitary. Na dworcu pojawia się Wiktoria. Rozgląda się w poszukiwaniu Kamila. Dostrzega go i podchodzi do niego. Kamil odwraca się w jej stronę i wyraźnie rozpromienia się na jej widok.

KAMIL :

- Cześć! Dziękuję, że przyszłaś.

WIKTORIA :

- Mam nadzieję, że zadzwonisz do mnie od czasu do czasu?

KAMIL :

- No jasne.

Patrzą na siebie z napięciem. Nie bardzo wiedzą, co powiedzieć. Na szczęście Kamil musi już wsiadać do autokaru. Na odchodnym przyciąga do siebie twarz Wiktorii i całuje ją w usta. Później jego twarz pojawia się za tylną szybą odjeżdżającego autokaru. Kamil i Wiktoria machają do siebie.

94. WNETRZE. POKÓJ WIKTORII I JUSTYNY. WIECZÓR.

Justyna siedzi przy biurku i na podstawie zdjęcia z albumu tworzy kredkami rysunek. Przedstawia on Justynę siedzącą na grzbiecie Mantry i stojącą obok Ewę. Podchodzi Wiktoria. Przygląda się przez chwilę pracy siostry.

WIKTORIA :

- Ty naprawdę masz talent.

JUSTYNA :

- Podoba ci się?

WIKTORIA :

- No. Powiesimy go na ścianie.

Wiktoria i Justyna uśmiechają się do siebie.

WIKTORIA :

- Tam nad jeziorem, gdzie byłam z Kamilem, stoi stary

opuszczony dom. Taki jak ten, o którym opowiadał nam tata.

Justyna przestaje rysować.

WIKTORIA :

- Sfilmowałam go kamerą. Chcesz zobaczyć?

95. WNETRZE. POKÓJ WIKTORII I JUSTYNY. WIECZÓR.

Wiktoria i Justyna oglądają na monitorze komputera materiał filmowy zarejestrowany kamerą nad jeziorem. Wiktoria odnajduje fragment przedstawiający drewniany dom. Justyna patrzy na ekran z napięciem.

JUSTYNA :

- Pójdę po tatę.

Justyna wybiega z pokoju.

96. WNETRZE. POKÓJ WIKTORII I JUSTYNY. WIECZÓR.

Andrzej, Wiktoria i Justyna oglądają na monitorze materiał filmowy przedstawiający zarówno zewnętrzną, jak i wewnętrzną stronę opuszczonego domu.

JUSTYNA :

(do ojca)

- Czy to w tym domu spotkałeś się z mamą?

ANDRZEJ :

- Wszystkie stare opuszczone domy wyglądają podobnie.
Nie jestem pewien.

JUSTYNA :

- Pojedźmy tam! Proszę cię, tato!

97. WNETRZE. POKÓJ ANDRZEJA. NOC.

Światło jest zgaszone. Andrzej leży na tapczanie. Na jego twarz pada przez okno poświata od ulicy. Oczy ma otwarte. Jest pogrążony w myślach.

98. PLENER. NAD JEZIOREM, PRZY POMOŚCIE. DZIEŃ.

Andrzej, Wiktoria i Justyna wysiadają z czarnego BMW i spoglądają w kierunku stojącego na wzniesieniu drewnianego domu.

99. PLENER. PRZED OPUSZCZONYM DOMEM NAD JEZIOREM. DZIEŃ.

Andrzej, Wiktoria i Justyna przyglądają się zniszczonej fasadzie budynku.

JUSTYNA :

- Rozpoznajesz go, tato?

ANDRZEJ :

- Muszę wejść do środka.

100. WNETRZE. PARTER OPUSZCZONEGO DOMU NAD JEZIOREM.
DZIEŃ.

Andrzej, Justyna i Wiktoria zamykają za sobą drzwi i wchodzą do środka. Rozglądają się uważnie. Justyna z napięciem wpatruje się w twarz ojca. Andrzej dostrzega jej pytające spojrzenie.

ANDRZEJ :

- Tak. To było właśnie tu.

WIKTORIA :

- Będę na pomoście.

Wiktoria wychodzi na zewnątrz budynku.

101. PLENER. POMOST NAD JEZIOREM. DZIEŃ.

Wiktoria siedzi na pomoście i patrzy w dal niewidzącym wzrokiem. Od tyłu zbliża się do niej Andrzej.

ANDRZEJ :

- Pięknie tu.

Wiktoria nie odwraca się i nie reaguje na jego słowa. Milczą oboje przez dłuższą chwilę.

102. WNETRZE. PARTER OPUSZCZONEGO DOMU NAD JEZIOREM.
DZIEŃ.

Justyna jest w domu sama.

JUSTYNA :

- Mamo! Mamo! Wiem, nie możesz mi teraz odpowiedzieć. Nie jestem jeszcze gotowa. Jeszcze nie przeszłam swojej drogi. Ale wiem, że mnie słyszysz. Będę się bardzo starała, żebyś była ze mnie zadowolona. Obiecuję ci, mamo. Zrobię wszystko, żeby zasłużyć na spotkanie z tobą.

103. PLENER. PRZY POMOŚCIE NAD JEZIOREM. DZIEŃ.

Justyna schodzi ze wzniesienia w kierunku jeziora. Podchodzi do samochodu. Wyciąga z bagażnika torbę. Idzie w stronę pomostu. Widzi Andrzeja i Wiktorię siedzących obok siebie na pomoście. Oni jej nie widzą. Patrzą w stronę przeciwległego brzegu jeziora. Justyna zatrzymuje się przy brzegu, wyciąga z torby koc i rozkłada go na trawie. Zaczyna się rozbierać.

104. PLENER. PRZY POMOŚCIE NAD JEZIOREM. DZIEŃ.

Justyna w stroju kąpielowym wchodzi do jeziora. Plusk wody powoduje, że Andrzej i Wiktoria odwracają głowy w jej stronę.

JUSTYNA :

- Chodźcie do wody.

Andrzej i Wiktoria przechodzą pomostem do miejsca, w

którym Justyna rozłożyła koc. Zaczynają się rozbierać.

105. PLENER. PRZY POMOCIE NAD JEZIOREM. DZIEŃ.

Andrzej, Wiktoria i Justyna są już zanurzeni do piersi w wodzie. Uśmiechają się do siebie. Zaczynają płynąć.

106. WNETRZE JADĄCEGO BMW. NIEZABUDOWANY KRAJOBRAZ ZA OKNEM. PLENER. DZIEŃ.

Andrzej za kierownicą, Wiktoria obok niego, Justyna na tylnym siedzeniu. Jadą pogrążeni w melancholijnym nastroju. Andrzej ma dość męczącej ciszy. Włącza radio. Leci właśnie jakaś wyjątkowo głupia piosenka z prostym, ale wpadającym w ucho tekstem. Po chwili Andrzej zaczyna nucić tekst. Wiktoria śmieje się i dołącza do niego. Justyna nie śpiewa, ale widok rozbawionego ojca i siostry ją również rozwesela.

POWOLNE ŚCIEMNIENIE.

107. WNETRZE. SALA CHORYCH W HOSPICJUM DLA DOROSŁYCH. DZIEŃ.

DOROSŁA JUSTYNA (22 lata) w stroju pielęgniarki podłącza kroplówkę siedemdziesięcioletniej pacjentce. Uśmiecha się do chorej łagodnie. Wychodzi z sali.

108. WNETRZE. KORYTARZ W HOSPICJUM DLA DOROSŁYCH. DZIEŃ.

Justyna wychodzi z sali chorych, przesuając przed sobą wózek pielęgniarski przechodzi korytarzem i wchodzi wraz z wózkiem do kolejnej sali chorych.

109. WNETRZE. SALA CHORYCH W HOSPICJUM DLA DOROSŁYCH.
DZIEŃ.

Justyna wchodzi do sali pchając przed sobą wózek pielęgniarski. Leżą tu tylko dwie pacjentki w wieku około pięćdziesięciu lat.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Dzień dobry.

Pacjentki odpowiadają cicho na jej powitanie.

Justyna podchodzi do PACJENTKI 1 i zabiera się do zrobienia jej zastrzyku. Kobieta zaczyna nagle płakać.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Co się stało? Znów boli? Po zastrzyku będzie lepiej.

PACJENTKA 1 :

- Nie chodzi o to, siostró. Sen miałam w nocy. Taki straszny. I znów mi ten strach wrócił.

Justyna przysuwa sobie krzesło, siada przy łóżku chorej i głaszcze ją po ręce, chcąc ją uspokoić.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Co się takiego śniło?

PACJENTKA 1 :

(łkając)

- Leżałam na ziemi. Całkiem nago. I byłam martwa. Wiedziałam, że jestem martwa. I przybiegły te psy. Całe stado dzikich psów. Były głodne. Ciągle mam w oczach te ich zęby. I zaczęły mnie rozszarpać. Nie czułam bólu. Czułam strach. Taki straszny strach. Widziałam, że moje ciało znika kawałek po kawałku w paszczach tych psów. Bałam się, że nie zostanie po mnie żaden ślad.

PACJENTKA 2 :

(śmiejąc się)

- Właśnie tak z nami będzie. Tylko zamiast psów przyjdą robaki.

Justyna ignoruje słowa Pacjentki 2.

DOROSŁA JUSTYNA :

(do Pacjentki 1)

- To tylko sen. Niech pani o tym już nie myśli. Zrobię zastrzyk i zaraz się pani uspokoi.

Naciąga lek do strzykawki i robi zastrzyk pacjentce 1.

PACJENTKA 1 :

- Ja się śmierci nie boję. Ja i tak nie mam dla kogo żyć. Ale ja chcę wierzyć, że spotkam się jeszcze z mężem i z synem. Chcę wierzyć, że oni czekają na mnie w tym lepszym świecie.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Oczywiście, że czekają. Jestem tego pewna.

PACJENTKA 2 :

(śmiejąc się)

- Robaki na nas czekają. I to wszystko.

Justyna nadal udaje, że nie słyszy jej komentarzy.

PACJENTKA 1 :

- Opowie mi siostra jeszcze raz tą historię o ojcu? O tym jak spotkał się z żoną? Bardzo siostrę proszę.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Teraz nie mogę. Ale przyjdę do pani po obiedzie.

PACJENTKA 1 :

- I opowie mi siostra?

DOROSŁA JUSTYNA :

- Opowiem. Obiecuję.

Uśmiechają się do siebie. Justyna wychodzi pchając przed sobą wózek pielęgniarski.

110. WNETRZE. SALON W MIESZKANIU RODZINY Z NIEPEŁNOSPRAWNYM CHŁOPCEM. DZIEŃ.

DOROSŁA WIKTORIA (24 lata) jest fizjoterapeutką. Ma

właśnie zajęcia ruchowe z dziesięcioletnim PAWŁEM, chorującym na mózgową porażenie dziecięcą. Wiktoria i Paweł siedzą na podłodze i wykonują ćwiczenia z użyciem piłki. Na kanapie siedzi OJCIEC PAWŁA (35 lat) i przygląda się im z zadowoleniem. Wchodzi MATKA PAWŁA (30 lat).

MATKA PAWŁA :

- Pawełku, mamusia zrobiła jedzenie. Teraz będziesz jadł obiadek, a pani Wiktoria odpocznie sobie od ciebie, tak?

PAWEŁ :

- Nie!

DOROSŁA WIKTORIA :

- Paweł, zjedz obiad. Proszę cię. Jutro znowu do ciebie przyjdę.

Wiktoria pomaga chłopcu wstać i odprowadza go do matki. Paweł już nie protestuje. Widać wyraźnie, że Wiktoria ma na niego duży wpływ.

MATKA PAWŁA :

- No, pożegnaj się ładnie z panią Wiktoria.

Paweł uśmiecha się i macha do Wiktorii, która również odpowiada mu tym samym. Matka zabiera chłopca do kuchni. Ojciec Pawła odprowadza Wiktorię do wyjścia.

NIEPEŁNOSPRAWNYM CHŁOPCEM. DZIEŃ.

OJCIEC PAWŁA :

- Odkąd pani do nas przychodzi, Paweł bardzo się zmienił. Jest teraz taki radosny. I szaleje wprost za panią. Ciagle tylko pyta, kiedy znów przyjdzie pani Wiktoria.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Ja też go bardzo lubię. I jestem pewna, że jeśli nadal będzie tak chętnie współpracował, to zrobimy razem wielkie postępy. Do widzenia.

OJCIEC PAWŁA :

- Do widzenia.

Uśmiechają się do siebie serdecznie i Wiktoria wychodzi z mieszkania.

112. WNETRZE. GABINET MAŁECKIEGO W BIURZE ZAKŁADU
POGRZEBOWEGO. DZIEŃ.

Andrzej siedzi za biurkiem i pracuje na laptopie.
Wchodzi sekretarka.

SEKRETARKA :

- Panie Andrzeju, dzwonił ten Walczak, co to o nim był wczoraj artykuł w gazecie. Pytał czy mógłby przyjść koło jedenastej. Powiedziałam, że zapytam szefa.

ANDRZEJ :

- Jaki znowu Walczak?

SEKRETARKA :

- Nie słyszał pan? Wszyscy o nim teraz gadają. Taki miejscowy społecznik. Ludziom pomagał. A teraz tragedia go spotkała. Jednego dnia dwie córki stracił. Czadem się zatruiły. Dwanaście i dziesięć lat. Straszna historia.

Andrzej patrzy na zegarek.

ANDRZEJ :

- No dobra. Niech przyjdzie o jedenastej.

SEKRETARKA :

- Już dzwonię.

Sekretarka wychodzi.

113. WNETRZE. MAGAZYN Z AKCESORIAMI FUNERALNYMI W ZAKŁADZIE POGRZEBOWYM MAŁECKIEGO. DZIEŃ.

Andrzej demonstruje WALCZAKOWI (40 lat) trumny dziecięce. Na podłodze ustawiono pięć różnych modeli.

ANDRZEJ :

- Z dziecięcych mamy aktualnie tych pięć modeli.

WALCZAK :

- No nie wiem. Może pan mi doradzi?

ANDRZEJ :

- Proponowałbym tą białą. Jest wprawdzie najdroższa, ale też najbardziej elegancka. Wnętrze wybite białym atłasem ozdobionym delikatną koronką. Krzyż, antaby i zakrętki mocujące są, jak pan widzi, pozłacane. Oczywiście wymiary obu trumien dobierzemy indywidualnie.

WALCZAK :

- Dobrze. Niech będą te.

ANDRZEJ :

- Szybka i mądra decyzja. Świetnie. Wobec tego myślę, że wszystko już ustaliliśmy. Oczywiście będę jeszcze kontaktował się z panem telefonicznie.

WALCZAK :

- To co? Będę już chyba szedł. Żonę samą zostawiłem i trochę się martwię.

ANDRZEJ :

- A właśnie, jak żona znosi to wszystko?

WALCZAK :

- Szczerze mówiąc, nie jest z nią dobrze.

ANDRZEJ :

- Nie dziwię się. Po takiej tragedii...

WALCZAK :

- Na szczęście proboszcz Nowina bardzo nam pomógł. Bez jego wsparcia byłoby znacznie gorzej. Dużo z nami rozmawiał. Modlił się razem z nami. To wspaniały, mądry człowiek. Właśnie on skierował mnie do pana. Uważa, że jest pan w tej branży najlepszy.

ANDRZEJ :

- Staram się tylko uczciwie wykonywać moją pracę. To wszystko.

114. WNETRZE. SALON W MIESZKANIU MAŁECKICH. WIECZÓR.

Dorośła Justyna skończyła właśnie ubierać bożonarodzeniową choinkę. Na koniec podłącza do kontaktu lampki. Przygląda się temu Andrzej. Przerywa na chwilę otwieranie butelki białego wina i bije brawo z zachwytem. W tym momencie z kuchni nadchodzi dorosła Wiktoria. Na stole przykrytym białym obrusem stawia półmiski z wigilijnymi potrawami. Andrzej nalewa wino do kieliszków. Przygląda się przyniesionym przez Wiktorię odświętnym daniom.

ANDRZEJ :

- Wygląda to bardzo apetycznie. No, córeczki, siadajmy do wigilii.

Wszyscy troje siadają przy stole.

115. WNETRZE. SALON W MIESZKANIU MAŁECKICH. NOC.

Andrzej z dorosłymi córkami siedzą na kanapie i oglądają film w telewizji. Andrzej w środku, Justyna i Wiktoria przytulone do ojca po obu stronach. Wszyscy troje nieco senni i wyciszeni.

116. WNETRZE. GALERIA HANDLOWA. DZIEŃ.

Dorosła Wiktoria przechadza się po stoiskach z damską odzieżą. Ogląda niektóre rzeczy. Na koniec zjeżdża w dół ruchomymi schodami.

117. PLENER. PRZED WEJŚCIEM DO GALERII HANDLOWEJ. DZIEŃ.

Wiktoria wychodzi z galerii na zewnątrz. Przystaje. Sięga po papierosa. Chcąc go zapalić, przegląda kieszenie w poszukiwaniu zapalniczki. Nie znajduje jej. Dostrzega palącego mężczyznę, odwróconego do niej plecami. Podchodzi do niego i stuka go w ramię.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Przepraszam. Mógłby mi pan przypalić? Gdzieś podziałam zapalniczkę.

Mężczyzna odwraca się przodem do Wiktorii, przypala jej papierosa i przygląda się uważnie jej twarzy. Mężczyzną tym jest DOROSŁY KAMIL (27 lat).

DOROSŁY KAMIL :

- Wiktoria?

DOROSŁA WIKTORIA :

- Kamil?

118. WNETRZE. RESTAURACJA W GALERII HANDLOWEJ. DZIEŃ.

Kamil i Wiktoria siedzą przy stoliku. On wpatruje się bezwstydnie w jej twarz. Ona unika jego spojrzenia. Zjawia się kelnerka. Stawia na stoliku dwie kawy i odchodzi.

DOROSŁY KAMIL :

- Ale laska z ciebie.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Tylko tyle masz mi do powiedzenia? Nie odezwałeś się przez dziesięć lat.

DOROSŁY KAMIL:

- Przecież dzwoniłem do ciebie z Anglii.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Tak, dzwoniłeś. Dokładnie trzy razy. Pamiętam każde słowo z tamtych rozmów.

DOROSŁY KAMIL :

- Naprawdę pamiętasz?

DOROSŁA WIKTORIA :

- Naprawdę. Pamiętam też, co czułam, kiedy później zamilkłeś.

DOROSŁY KAMIL :

- Wszystko poszło nie tak, jak myśleliśmy. Ten koleś, który tyle nam obiecywał, okazał się zwykłym gnojem. Oszukał nas. Nie nagraliśmy płyty. Zaczęliśmy się żreć. Zespół się rozpadł. Każdy poszedł w swoją stronę. Nie było lekko. Miałem bardzo kiepski okres. Nie było się czym chwalić. Dlatego później nie dzwoniłem. Ale często o tobie myślałem.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Dlaczego miałabym w to wierzyć?

DOROSŁY KAMIL :

- Nie mogę ci tego udowodnić. Ale to prawda.

119. PLENER. PARKING PRZY GALERII HANDLOWEJ. PÓŹNE
POPOŁUDNIE.

Kamil prowadzi Wiktorię do samochodu. Jest to czerwony mercedes, jeden z nowszych modeli. Kamil otwiera drzwi po stronie pasażera i gestem zaprasza Wiktorię do środka. Dziewczyna jest pod wrażeniem.

120. WNETRZE JADĄCEGO MERCEDESA. RUCHLIWA ULICA W
MIEŚCIE. PLENER. PÓŹNE POPOŁUDNIE.

Kamil za kierownicą. Wiktoria obok niego. Jada jedną z głównych ulic miasta.

DOROSŁY KAMIL :

- Pamiętasz, jak ci mówiłem, że będę jeździł mercedesem? No i, jak widzisz, jeżdżę.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Wygląda na to, że nieźle ci się teraz powodzi.

DOROSŁY KAMIL :

- To prawda. Ostatnio nie narzekam. Mam swój własny biznes. Wszystko idzie jak należy. Wynajmuję ładne mieszkanie w Gdańsku. Musisz koniecznie wpaść. Zobaczysz jak mieszkam. Pogadamy.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Mieszkasz sam?

DOROSŁY KAMIL :

- Sam. I muszę przyznać, że coraz mniej mnie to bawi. A ty? Masz kogoś?

DOROSŁA WIKTORIA :

- Wysadź mnie tu, dobra?

DOROSŁY KAMIL :

- Tu? Stąd będziesz miała jeszcze spory kawałek do domu.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Nie szkodzi. Chętnie się przejdę.

DOROSŁY KAMIL :

- Jak chcesz.

Kamil skręca w boczną ulicę i zatrzymuje samochód przy krawężniku.

121. PLENER. BOCZNA ULICA W MIEŚCIE. PÓŹNE POPOŁUDNIE.

Wiktoria wysiada z mercedesa.

DOROSŁA WIKTORIA :

- To cześć. Dzięki za podwiezienie.

DOROSŁY KAMIL :

- Na pewno nie chcesz, żebym cię odprowadził?

DOROSŁA WIKTORIA :

- Nie. Muszę kupić po drodze kilka rzeczy.

DOROSŁY KAMIL :

- To na razie. Zadzwoń do ciebie.

Wiktoria zatrzaskuje drzwi i odchodzi.

122. PLENER. SZLAK DO JAZDY KONNEJ W TERENIE. DZIEŃ.

Justyna galopuje na Mantrze. Jej twarz wyraża szczęście i radość.

123. WNETRZE. STAJNIA. DZIEŃ.

Justyna szcztokuje Mantrę w jej boksie. Głaszcząc ją, uśmiecha się do niej i szepcze czułe słowa.

124. WNETRZE. SIODLARNIA. SCHODY DO GABINETU ROBERTA. DZIEŃ.

Justyna wchodzi z siodłem Mantry i odkłada je na miejsce. Z góry schodzi Robert i patrzy na nią. Po chwili ona także go dostrzega i odwraca się w jego stronę. Robert staje tuż przy niej.

ROBERT :

- Masz oczy Ewy.

Całują się, najpierw delikatnie, później z większą namiętnością.

125. WNETRZE. GABINET ROBERTA. DZIEŃ.

Robert i Justyna są tuż po seksie. Ona poprawia włosy i kończy dopinać bluzkę, on zasuwa rozporek jeansów.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Dziękuję ci, Robert.

ROBERT :

- Jesteś pewna, że nie powtórzymy tego już nigdy?

DOROSŁA JUSTYNA :

- Chciałam to zrobić właśnie z tobą. Ale tylko ten jeden

raz.

ROBERT :

- Okej.

126. WNETRZE. KUCHNIA W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Andrzej siedzi przy stole. Wiktoria stoi przy kuchence i kończy przygotowywanie obiadu.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Justyna oczywiście znowu się spóźnia. Przy tym swoim koniu zupełnie traci poczucie czasu.

ANDRZEJ :

- Dzwoniła niedawno. Prosiła, żebyśmy na nią nie czekali.

Wiktoria nakłada na talerze. Jedzą.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Wczoraj spotkałam w galerii Kamila. Pamiętasz go? Pracował kiedyś w twojej stolarni.

ANDRZEJ :

(śmiejąc się)

- Jasne, że pamiętam. Jakże miałbym zapomnieć twoją pierwszą miłość?... Od dawna jest w kraju?

DOROSŁA WIKTORIA :

- Od dwóch lat.

ANDRZEJ:

- Co tam u niego? Gdzie teraz pracuje?

DOROSŁA WIKTORIA :

- Ma chyba jakąś firmę. Nie wiem dokładnie.

ANDRZEJ :

(śmiejąc się)

- Pewnie miał ochotę umówić się z tobą, ale w domu czekała na niego żona z trójką dzieci.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Nie. Nie mówił nic o rodzinie. Mieszka sam.

ANDRZEJ :

- Naprawdę? No to bierz się za niego.

127. WNETRZE. KLUB MŁODZIEŻOWY W GDAŃSKU. NOC.

W sali panuje półmrok rozświetlany rytmicznie pulsującymi różnokolorowymi światłami. Na parkiecie sporo młodych osób podrygujących w rytm głośnej muzyki techno. Są wśród nich Wiktoria i Kamil. Tańczą, stojąc naprzeciw siebie i patrząc sobie w oczy. Świetnie się bawią. W pewnym momencie Kamil dostrzega mężczyznę stojącego przy wejściu. Mówi coś na ucho Wiktorii i idzie w jego stronę. Wiktoria schodzi z parkietu i siada przy stoliku. Jest sama i nieco zaskoczona faktem

nagłego zniknięcia Kamila. Czeka jednak na niego posłusznie, sącząc drinka i rozglądając się po sali. Po chwili Wiktoria widzi, że Kamil pojawia się przy wejściu, jednak natychmiast podchodzą do niego jacyś dwaj mężczyźni i ponownie opuszcza salę w ich towarzystwie. Wiktoria wstaje od stolika i idzie za nimi.

128. PLENER. ULICA PRZED KLUBEM MŁODZIEŻOWYM W GDAŃSKU.
NOC.

Wiktoria przez chwilę idzie za Kamilem i dwoma mężczyznami, zachowując taką odległość, by nie być przez nich zauważoną. Kamil prowadzi mężczyzn do swojego samochodu. Jeden z mężczyzn wsiada do mercedesa wraz z Kamilem, drugi czeka parę metrów od samochodu. Po chwili Kamil i jeden z mężczyzn wysiadają z auta, żegnają się uściskiem dłoni, po czym obaj mężczyźni oddalają się. Kamil zamyka samochód i zamierza wrócić do klubu. Wiktoria wychodzi mu naprzeciw.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Chciałabym pogadać w samochodzie.

129. WNETRZE ZAPARKOWANEGO MERCEDESA. PLENER. ULICA
PRZED KLUBEM MŁODZIEŻOWYM. NOC.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Co tu jest grane? Kim są ci faceci?

DOROSŁY KAMIL :

- To znajomi. Łączą nas interesy. Pewne sprawy nie mogą czekać. Tak teraz wygląda moje życie. Sorry, że zostawiłem cię samą.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Nie chcę już tam wracać. Możemy pojechać do ciebie?

DOROSŁY KAMIL :

- No jasne.

130. WNETRZE. SYPIALNIA W GDAŃSKIM MIESZKANIU KAMILA.
NOC.

Kamil i Wiktoria kochają się w łóżku. Po seksie Kamil zapala papierosa, którego palą wspólnie. Nagle słychać dzwonek do drzwi i głośne pukanie.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Kto to może być?

DOROSŁY KAMIL :

- Nie mam pojęcia.

Kamil ubiera się w pośpiechu i idzie otworzyć drzwi. Wiktoria z ciekawością nasłuchuje i wychyla się z łóżka, chcąc dostrzec nieproszonych gości. Widzi migające w przedpokoju sylwetki trzech mężczyzn. Słyszy rozmowę, ale słowa są niezrozumiałe. Kamil w towarzystwie przybyłych mężczyzn wchodzi do salonu. Wiktoria zakłada

spodnie i bluzkę i staje w drzwiach salonu.

131. WNETRZE. SALON W GDAŃSKIM MIESZKANIU KAMILA. NOC.

Trzej mężczyźni i Kamil stoją wokół stołu, na który jeden z przybyłych wyklada z torby cztery duże paczki kokainy. Kamil jest wyraźnie zdenerwowany.

GANGSTER 1 :

- U ciebie ten towar będzie najbezpieczniejszy.

DOROSŁY KAMIL :

- Nie tak się umawialiśmy.

GANGSTER 1 :

- Wiem, ale uwierz mi, że tak będzie najlepiej.

GANGSTER 2 :

- Nie pękaj. Jesteś nowy. Nikt cię nie zna. Psy nie będą tu węszyć.

GANGSTER 3 :

(do Kamila, na widok Wiktorii stojącej w progu)

- Niezła lala. Płacisz jej, czy daje ci za darmo?

Kamil i mężczyźni patrzą na Wiktorię, której wcześniej nie zauważyli.

DOROSŁY KAMIL :

- To przyjaciółka. Bez obawy. Można jej ufać.

GANGSTER 1 :

- Jesteś pewien?

KAMIL :

- Tak.

Gangster 1 długo przygląda się Wiktorii. Następnie wyciąga z wewnętrznej kieszeni kurtki niewielką paczuszkę kokainy i rozsypuje zawartość na blacie stołu.

GANGSTER 1 :

(do Wiktorii)

- Chcesz spróbować? Czyściutka. Nieźle kopie.

Wiktorii odmawia ruchem głowy.

GANGSTER 1 :

- Nie to nie.

Gangster 1 nachyla się nad stołem i wciąga narkotyk do nosa przez rurkę. Następnie podaje rurkę Kamilowi, który również zażywa kokainę.

GANGSTER 1 :

- Na nas już czas. Będziemy w kontakcie. Miłej zabawy.

Mężczyźni opuszczają mieszkanie. Kamil siada przy stole. Patrzy najpierw na paczki z kokainą, później przenosi zawstydzony wzrok w stronę Wiktorii, która ciągle stoi w

progu i patrzy mu prosto w oczy w bardzo wymowny sposób.

POWOLNE ŚCIEMNIENIE

132. WNETRZE. STAJNIA. DZIEŃ.

Justyna szczotkuje Mantrę w jej boksie. W drzwiach pojawia się Robert.

ROBERT :

- Jak skończysz, zajdź do mnie na górę. Musimy porozmawiać.

133. WNETRZE. GABINET ROBERTA. DZIEŃ.

Robert za biurkiem, Justyna na krześle.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Nie rozumiem, dlaczego chcesz to zrobić. Myślałam, że kochasz konie.

ROBERT :

- To decyzja czysto biznesowa. Mój emocjonalny stosunek do koni nie ma tu nic do rzeczy.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Co stanie się z końmi, których nie uda się sprzedać?

ROBERT :

- Powędrują do rzeźni.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Nie pozwolę nikomu skrzywdzić Mantry.

ROBERT :

- Mantra należy do ciebie. Potraktuj to jako prezent ode mnie. Musisz jednak sama zająć się znalezieniem dla niej innego miejsca. Czasu nie masz zbyt wiele.

134. PLENER. ULICA PRZY PODZIEMNYM KLUBIE EROTYCZNYM W GDAŃSKU. NOC.

Samochód osobowy zatrzymuje się przy krawężniku. Wsiadają z niego trzech gangsterzy, ci sami co w scenie 130. Mężczyźni wchodzą do bramy starej kamienicy.

135. WNETRZE. KLATKA SCHODOWA W STAREJ KAMIENICY W GDAŃSKU. PODZIEMNY KLUB EROTYCZNY. NOC.

Gangsterzy schodzą po schodkach, otwierają drzwi, przechodzą piwnicznym korytarzem i docierają do kolejnych drzwi, za którymi mieszczą się pomieszczenia tajnego klubu erotycznego. Panuje tu "piekielna" atmosfera : półmrok, czerwone i pomarańczowe oświetlenie, monotonna muzyka techno. Bywalcami klubu są mężczyźni w różnym wieku, których łączą upodobania do szczególnie perwersyjnych praktyk seksualnych. Towarzyszą im młode, prawie nagie "niewolnice", spełniające ich wyuzdane fantazje. Są tu kabiny, w których kobiety zaspokajają klientów oralnie, są

akcesoria do praktyk sadomasochistycznych, itp.itd. Niektórzy klienci pozdrawiają przechodzących mężczyzn z szacunkiem należnym właścicielom klubu. Gangsterzy wchodzi do sali, w której odbywa się orgia seksualna. Stają pod ścianą i przyglądają się jej uczestnikom. Jedną z kopulujących "niewolnic" jest Wiktoria. Jest naga. Całym jej strojem jest skórzana obroża na szyi, od której odchodzi łańcuch trzymany przez jednego z mężczyzn. Jej wyraźnie powiększony brzuch wskazuje na zaawansowaną ciążę.

136. WNETRZE. PIWNICA. NOC.

Trzej gangsterzy prowadzą Wiktorię piwnicznym korytarzem, popychając ją przed sobą brutalnie. Dochodzą do metalowych drzwi zamkniętych na kłódkę. Jeden z bandziorów otwiera drzwi i wpycha Wiktorię do znajdującego się za nimi pomieszczenia.

137. WNETRZE. POMIESZCZENIE PIWNICZNE. NOC.

W pomieszczeniu panuje półmrok. Znajduje się tu tylko prycza, niewielki stolik i stare krzesło. W górze niewielkie zakratowane okienko. Na pryczy leży Kamil. Wygląda okropnie. Jest wychudzony, blady, zarośnięty. W oczach ma strach. Jest wyraźnie osłabiony. Wiktoria siada na krześle. Gangsterzy wchodzi do środka. Jeden z nich zapala lampkę stojącą na stoliku. Gangster 1 podchodzi do pryczy i łapie Kamila brutalnie za gardło.

GANGSTER 1 :

- Posłuchaj, gnoju. Twoja ciężarna suka odstrasza mi klientów. Jest już do niczego, rozumiesz? Masz więc teraz do wyboru jedną z trzech opcji. Pierwsza opcja jest taka, że w ciągu czterech najbliższych dni znajdziesz inną dupę na jej miejsce. Druga jest taka, że najpóźniej za cztery dni zobaczę całe pięćdziesiąt klocków, które jesteś mi winien. A trzecia opcja jest taka, że cię, gnoju, zajebię. Chłopaki wywiozą cię za miasto i zakopią żywcem w ziemi. Jak już wspomniałem, na pierwsze dwie opcje daję ci cztery dni. Zajebać mogę cię już dziś. To co? Jaka decyzja?

DOROSŁA WIKTORIA :

- Pracowałam dla ciebie przez dziesięć miesięcy.

Gangster 1 podchodzi do niej, łapie ją brutalnie za włosy i drugą ręką mocno uderza w twarz.

GANGSTER 1 :

- Nie pytałem cię o zdanie, kurwo.

Zwraca się ponownie do Kamila.

GANGSTER 1 :

- No, to jak będzie?

DOROSŁY KAMIL :

- Mówiłeś, że jak dziewczyna popracuje przez rok, to zapomnisz o kasie.

GANGSTER 1 :

- Powiedziałem wyraźnie. Rok. Znajdziesz dupę, która odpracuje te dwa miesiące i jesteś wolny. Ja słowa dotrzymuję.

DOROSŁY KAMIL :

- Potrzebuję chwili do namysłu.

GANGSTER 1 :

- Okej. Rozumiem, że chcesz jeszcze pożyc. W takim razie przyjdę tu jutro wieczorem, a ty powiesz mi grzecznie, na którą opcję się zdecydowałeś, tak?

DOROSŁY KAMIL :

- Tak.

GANGSTER 1 :

- I pamiętaj, że odliczanie już się rozpoczęło. Jutro zostaną ci już tylko trzy dni.

Gangsterzy wychodzą i zamykają drzwi na kłódkę.

DOROSŁY KAMIL :

- Masz coś?

DOROSŁA WIKTORIA :

- Mam.

Dziewczyna wyciąga z kieszeni niewielką torebkę z

białym proszkiem. Następnie na stoliku przygotowuje porcję narkotyku do zastosowania dożylnego. Podchodzi do Kamila i zawiązuje mu na ręce gumowy wężyk uciskowy. Potem strzykawką wprowadza narkotyk do jego żyły. Po chwili na twarzy Kamila pojawia się wyraz odprężenia. Uspokaja się i kładzie swobodnie na łóżku. Patrzy tępo w brudny sufit. Wiktoria patrzy na niego z troską i miłością.

138. WNETRZE. SALA CHORYCH W HOSPICJUM DLA DOROSŁYCH. DZIEŃ.

Justyna podaje leki starszej pacjentce. Kierując się do wyjścia, dostrzega ze zdumieniem stojącą w progu Wiktorię, która lekko uśmiecha się na jej widok.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Cześć.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Cześć.

Siostry ściskają się czule.

139. WNETRZE. SALON W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Andrzej, Wiktoria i Justyna na kanapie. Andrzej przygląda się uważnie Wiktorii. Patrzy na przemian na jej twarz i na jej brzuch.

ANDRZEJ :

- Który to miesiąc?

DOROSŁA WIKTORIA :

- Siódmy.

ANDRZEJ :

- Przez ostatnie miesiące prawie się nie odzywałaś.
Martwiliśmy się o ciebie.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Przepraszam, tato. Wiem, powinnam częściej do was
dzwonić. Mieliśmy z Kamilem dużo pracy.

ANDRZEJ :

- Interes dobrze się rozwija?

DOROSŁA WIKTORIA :

- Tak, ale w tym stanie nie mogę już Kamilowi wiele
pomóc. Pomyślałam, że to dobra okazja, żeby was
odwiedzić.

ANDRZEJ :

- Bardzo słusznie. Do porodu pomieszkas z nami.
Potrzebujesz teraz spokoju, a dla Kamila takie
rozwiązanie też będzie najlepsze.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Dziękuję, tato.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Nie mogę się doczekać, kiedy opowiem mamie o twojej ciąży. Będzie szczęśliwa.

Andrzej i Wiktoria wymieniają wymowne spojrzenia.

140. PLENER. ASFALTOWA DROGA ZA MIASTEM. DZIEŃ.

Seledynowy Seat Ibiza mknie po szosie. Po obu stronach drogi łąki i pola uprawne.

141. WNETRZE JADĄCEGO SEATA. PLENER. NIEZABUDOWANY KRAJOBRAZ ZA OKNEM. DZIEŃ.

Justyna za kierownicą. Wiktoria obok niej.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Często tam jeździsz?

DOROSŁA JUSTYNA :

- Co weekend. Ale chciałabym częściej.

142. PLENER. NAD JEZIOREM, W POBLIŻU POMOSTU. DZIEŃ.

Justyna i Wiktoria wysiadają z samochodu i patrzą w stronę stojącego na wzniesieniu drewnianego domu.

143. WNETRZE. PARTER OPUSZCZONEGO DOMU NAD JEZIOREM. DZIEŃ.

Justyna i Wiktoria zamykają za sobą drzwi wejściowe i przechodzą w głąb pomieszczenia. Wszystko wygląda tu tak jak przed laty. Justyna staje na środku i zamyka oczy. Koncentruje się, wchodzi w rodzaj transu. Porusza lekko głową i wzniesionymi w górę dłońmi. Wiktoria obserwuje jej zachowanie ze zdumieniem. Po chwili na twarzy Justyny pojawia się błogi uśmiech.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Już zaczynam to czuć... Tę jej obecność... Mamo?... Przyszłam dziś razem z Wiktoria. Mamy dla ciebie wspaniałą wiadomość. Wiktoria spodziewa się dziecka. To cudowne, prawda?

144. PLENER. NA POMOCIE. DZIEŃ.

Justyna i Wiktoria stoją nieruchomo i przez dłuższą chwilę obserwują w milczeniu przeciwległy brzeg jeziora.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Okłamałam was.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Co?

DOROSŁA WIKTORIA :

- Wszystko, co wam mówiłam było kłamstwem. Kamil nie ma żadnej firmy. Był dealerem. Teraz jest narkomanem zadłużonym u kryminalistów. Ci gnoje grozili, że go

zabija. Zgodziłam się dla nich pracować.

Dopiero teraz odwraca się twarzą do Justyny. Wybucho gwałtownym, nerwowym płaczem.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Jestem dziwka, Justyna. Jestem prawdziwą szmata.

Justyna przytula ją i gładzi po włosach, chcąc ją uspokoić.

145. PLENER. PRZED OPUSZCZONYM DOMEM NAD JEZIOREM.
DZIEŃ.

Wiktoria i Justyna siedzą na drewnianej ławie w pobliżu opuszczonego domu.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Nie powinnam ci tego mówić. To najgłupsze, co mogłam zrobić.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Musimy znaleźć jakieś rozwiązanie. Dlaczego nie chcesz powiedzieć o wszystkim ojcu?

DOROSŁA WIKTORIA :

- Mówiłam ci już. On nie może się dowiedzieć. Ojciec na pewno powiadomiłby policję. A to oznacza dla Kamila śmierć, rozumiesz?

DOROSŁA JUSTYNA :

- Poczekaj tu na mnie.

Justyna oddała się i wchodzi do wnętrza drewnianego domu. Wiktoria siedzi przez chwilę na ławie, a następnie schodzi w dół zbocza, w kierunku jeziora.

146. PLENER. NA POMOŚCIE. DZIEŃ.

Wiktoria stoi na pomoście. Patrzy w dal. Zbliża się do niej Justyna. Staje obok niej i ściska swą dłonią dłoń siostry.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Pójdę tam za ciebie.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Nawet nie wiesz, co mówisz.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Już zdecydowałam.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Nie nadajesz się do tego. Jesteś za słaba. To potwory. Kazali mi... robić takie rzeczy, że...

Wiktoria zaczyna spazmatycznie łkać. Justyna przytula ją i gładzi po włosach.

DOROSŁA WIKTORIA :

- Kiedyś... przyprowadzili wielkiego psa... i... zmusili mnie...

DOROSŁA JUSTYNA :

- Dosyć. Uspokój się.

147. WNETRZE. GABINET LEKARSKI. DZIEŃ.

Za biurkiem LEKARKA (50 lat). Na krześle Andrzej.

ANDRZEJ :

- Czy te wyniki są jednoznaczne?

LEKARKA :

- Niestety tak. Kilkakrotnie powtórzyliśmy badanie histopatologiczne. Za każdym razem potwierdziło ono złośliwość guza.

ANDRZEJ :

- Czy da się to operować?

LEKARKA :

- Przykro mi, ale w pańskim przypadku operacja nie wchodzi w grę. To zbyt zaawansowane stadium.

ANDRZEJ :

- Co wobec tego można jeszcze zrobić?

LEKARKA :

- To, co zwykle robi się w takich przypadkach.

Chemioterapia w wysokich dawkach.

ANDRZEJ :

- Jak ocenia pani moje szanse?

LEKARKA :

- Są niewielkie. Nie można jednak tracić nadziei. Ze swojej praktyki wiem, że cuda czasem się zdarzają.

ANDRZEJ :

- Rozumiem, że leczenie będzie wiązało się z pobytem w szpitalu?

LEKARKA :

- Tak. Oczywiście. I należy rozpocząć je jak najszybciej.

148. WNETRZE. POKÓJ JUSTYNY W MIESZKANIU MAŁECKICH.
WIECZÓR.

Drzwi do pokoju otwierają się i wchodzi Andrzej. W pomieszczeniu panuje półmrok, w którym można jednak rozpoznać sylwetkę leżącej na tapczanie Wiktorii.

ANDRZEJ :

- Śpisz?

DOROSŁA WIKTORIA :

- Nie, nie śpię. Położyłam się tylko.

Andrzej siada w fotelu.

ANDRZEJ :

- Źle się czujesz?

DOROSŁA WIKTORIA :

- Nie, tato. Nic mi nie jest. Naprawdę. A co u ciebie?
Miałeś dobry dzień?

ANDRZEJ :

- Tak, u mnie wszystko po staremu. Firma działa jak należy. Na brak roboty nie narzekamy.

DOROSŁA WIKTORIA :

- To dobrze.

ANDRZEJ :

- Martwisz się czymś?

WIKTORIA :

- Nie. Dlaczego tak uważasz?

ANDRZEJ :

- Takie mam wrażenie. Pewnie zastanawiasz się czy Justyna będzie potrafiła cię zastąpić, co? Bądź spokojna. To mądra dziewczyna. Da sobie radę.

149. WNETRZE. PODZIEMNY KLUB EROTYCZNY W GDAŃSKU. NOC.

Niewielkie pomieszczenie dla właścicieli klubu. Trzej

gangsterzy siedzą w fotelach. Palą i popijają drinki. Przed nimi stoi Justyna. Stara się nie okazać po sobie zdenerwowania, ale w jej oczach maluje się mieszanina lęku ze wstrętem.

GANGSTER 1 :

- Rozbierz się.

Justyna zaczyna ściągać z siebie ubranie. Robi to nieporadnie, bo nie potrafi powstrzymać drżenia rąk.

GANGSTER 2 :

- Szybciej, kurwo! Długo mam jeszcze czekać, żeby zobaczyć twoją pizdę?!

Po chwili Justyna jest całkiem naga.

GANGSTER 3 :

- Wypnij dupę.

Justyna wykonuje polecenie.

GANGSTER 1 :

- Dobra. Odwróć się i słuchaj co mówię. Przez dwa miesiące jesteś naszą własnością. Jesteś lalką do jebania, rozumiesz? Będiesz robić wszystko, czego zażyczą sobie klienci. Jak usłyszę jakieś skargi na ciebie, to osobiście potnę ci ryj żyłką. Rozumiemy się?

DOROSŁA JUSTYNA :
(cicho, niewyraźnie)
- Tak.

GANGSTER 1 :
- Nie słyszę!

DOROSŁA JUSTYNA :
(głośniej)
- Tak.

ŚCIEMNIENIE

150. WNETRZE. KUCHNIA W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Wiktoria siedzi nieruchomo przy kuchennym stole. Jest pogrążona w depresji. Rozlega się, dobiegający z pokoju, dźwięk telefonu komórkowego, który wyrywa ją z odrętwienia. Wiktoria podnosi się ociężale z krzesła. Widać, że jest w końcowym stadium ciąży. Wychodzi z kuchni.

151. WNETRZE. POKÓJ JUSTYNY W MIESZKANIU MAŁECKICH.
DZIEŃ.

Wiktoria odbiera komórkę.

DOROSŁA WIKTORIA :
(przez telefon)
- Justyna?

152. PLENER. PARK MIEJSKI W GDAŃSKU. DZIEŃ.

Justyna siedzi na parkowej ławce. Rozmawia przez komórkę z Wiktoria.

DOROSŁA JUSTYNA :

(przez telefon)

- Wypuścili go.

153. WNETRZE. POKÓJ JUSTYNY W MIESZKANIU MAŁECKICH.
DZIEŃ.

DOROSŁA WIKTORIA :

(przez telefon)

- Jak on się czuje? Gdzie on teraz jest?

154. PLENER. PARK MIEJSKI W GDAŃSKU. DZIEŃ.

DOROSŁA JUSTYNA :

(przez telefon)

- Nie martw się. Jest pod dobrą opieką. Zawiozłam go do ośrodka odwykowego.

155. WNETRZE. POKÓJ JUSTYNY W MIESZKANIU MAŁECKICH.
DZIEŃ.

DOROSŁA WIKTORIA :

(przez telefon)

- Dziękuję ci, Justyna... Wybacz mi... Proszę cię...

Możesz mi wybaczyć?

156. PLENER. PARK MIEJSKI W GDAŃSKU. DZIEŃ.

DOROSŁA JUSTYNA :

(przez telefon)

- Do zobaczenia w domu. Cześć.

Justyna rozłącza rozmowę.

157. WNETRZE JADĄCEGO AUTOBUSU LINII PODMIEJSKIEJ.

PLENER. NIEZABUDOWANY KRAJOBRAZ ZA OKNEM. DZIEŃ.

Autobus jest prawie pusty. Wiktoria zajmuje jedno z miejsc siedzących. Na jej twarzy maluje się szaleństwo. Grymasy na jej twarzy świadczą o bolesnych skurczach ciężowych.

158. PLENER. PRZY ASFALTOWEJ DRODZE ZA MIASTEM. DZIEŃ.

Teren niezabudowany. Pola uprawne. Wiktoria idzie poboczem asfaltowej drogi.

159. WNETRZE. PARTER OPUSZCZONEGO DOMU NAD JEZIOREM.
DZIEŃ.

Wiktoria stoi na środku pomieszczenia i obraca się ze zdenerwowaniem, wodząc dokoła wzrokiem, w poszukiwaniu najmniejszego śladu świadczącego o obecności matki w tym domu. Niczego takiego jednak nie znajduje. Ogarnia ją

rozpacz, a następnie wściekłość. Najpierw wybucha płaczem w poczuciu swej bezradności, potem budzi się w niej agresja. Zaczyna krzyczeć i uderzać pięściami w drewniane ściany. Powracają skurcze ciążowe.

160. WNETRZE. NA PIĘTRZE OPUSZCZONEGO DOMU NAD JEZIOREM. DZIEŃ.

Pomieszczenie wygląda podobnie, jak przed laty. Na środku nadal leży stary materac. Nowością są liczne odłamki potłuczonych butelek porozrzucane po podłodze. Wiktoria stoi obok materaca. Odchodzą jej wody płodowe, tworzące kałużę między jej nogami.

161. WNETRZE. MIESZKANIE MAŁECKICH. DZIEŃ.

Justyna zamyka drzwi wejściowe, zdejmuje buty w przedpokoju i zagląda do wszystkich pomieszczeń w poszukiwaniu Wiktorii. Mieszkanie jest jednak puste. Justyna sięga po komórkę i dzwoni na numer Wiktorii.

162. WNETRZE. NA PIĘTRZE OPUSZCZONEGO DOMU NAD JEZIOREM. DZIEŃ.

Wiktoria nadal stoi jak sparaliżowana w tym samym miejscu obok materaca. Rozlega się sygnał komórki w kieszeni jej kurtki. Sięga po nią dopiero po dłuższej chwili. Przyciska przycisk, ale nie odzywa się do mikrofonu.

163. WNETRZE. MIESZKANIE MAŁECKICH. DZIEŃ.

DOROSŁA JUSTYNA :

(przez telefon)

- Wiktoria? Halo! Słyszysz mnie? Wiktoria, gdzie jesteś?

164. WNETRZE. NA PIĘTRZE OPUSZCZONEGO DOMU NAD JEZIOREM. DZIEŃ.

DOROSŁA WIKTORIA :

(przez telefon)

- Przyszłam... do mamy. Chciałam jej... wszystko... wytłumaczyć. Chciałam... prosić ją... Chciałam, żeby zrozumiała, ... że ja nie chciałam tego... Ale ona... nie chce mi wybaczyć. Ona... nie chce do mnie przyjść.

Wiktoria wybucha płaczem. Komórka wyslizguje jej się z trzęsącej się dłoni i spada na podłogę. Wiktoria nie podnosi jej.

165. PLENER. PARKING PRZED BLOKIEM MAŁECKICH. DZIEŃ.

Justyna w pośpiechu wsiada do seledynowego Seata. Po chwili samochód odjeżdża.

166. WNETRZE. NA PIĘTRZE OPUSZCZONEGO DOMU NAD JEZIOREM. DZIEŃ.

Wiktoria dostaje silnych skurczów ciążowych. Kładzie się

na materacu. Rozpoczyna się poród.

167. WNEȚRZE JADĄCEGO SEATA. PLENER. NIEZABUDOWANY
KRAJOBRAZ ZA OKNEM. DZIEŃ.

Justyna za kierownicą.

168. WNEȚRZE. NA PIĘTRZE OPUSZCZONEGO DOMU NAD JEZIOREM.
DZIEŃ.

Leżąca na materacu Wiktoria krzyczy z bólu i prze z
całych sił, napinając mięśnie i próbując wyrzucić z
siebie płód.

169. PLENER. DROGA SZYBKIEGO RUCHU PRZECINAJĄCA POLA
UPRAWNE. DZIEŃ.

Seledynowy Seat Ibiza mknie z dużą szybkością.

170. WNEȚRZE. NA PIĘTRZE OPUSZCZONEGO DOMU NAD JEZIOREM.
DZIEŃ.

Płaczące dziecko leży na materacu. Wiktoria przecina
pępowinę odtłuczoną szyjką butelki. Patrzy bez emocji na
dziecko i zamierza się trzymanym w ręku "tulipanem",
jakby za chwilę chciała zatopić go w bezbronny ciałku
noworodka.

171. PLENER. PRZED OPUSZCZONYM DOMEM NAD JEZIOREM.
WNEȚRZE. OPUSZCZONY DOM NAD JEZIOREM. WIECZÓR.

Justyna dobiega do budynku. Drzwi są uchylone. Wbiega do środka. Rozgląda się. Nikogo nie ma. Wbiega po schodach na wyższy poziom. Krzyczy na widok martwego ciała siostry, leżącego w dużej kałuży krwi na środku pomieszczenia. W gardle Wiktorii tkwi wbity głęboko "tulipan". Obok, na materacu leży żywy noworodek.

172. PLENER. PRZED OPUSZCZONYM DOMEM NAD JEZIOREM.
WIECZÓR.

Justyna tuli do piersi płaczącego noworodka, owiniętego w kurtkę. Dziewczyna łka spazmatycznie. Jest w stanie szoku. Powoli schodzi z boczem w dół, w kierunku zaparkowanego nad jeziorem samochodu.

ŚCIEMNIENIE

173. WNETRZE. POKÓJ W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

W łóżeczku dziecięcym leży czteromiesięczna córeczka Wiktorii. Obok stoją Justyna i Kamil i uśmiechają się do niej z czułością.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Przypilnuj jej. Pojadę do taty. Obiecałam, że go dzisiaj odwiedzę.

Kamil całuje ją czule w policzek. Justyna uśmiecha się lekko do niego i wychodzi.

174. WNETRZE. SALA CHORYCH W SZPITALU. DZIEŃ.

Justyna wchodzi i zamyka za sobą drzwi. W sali są tylko dwa łóżka. Jedno jest wolne. Na drugim leży Andrzej. Jest w bardzo złym stanie, wychudzony, blady, słaby.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Cześć, tato.

ANDRZEJ :

- Cześć, Justynko.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Jak się dziś czujesz?

ANDRZEJ :

- Umieram, córeczko. Czuję to.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Nie mów tak. To nieprawda. Kamil opowiadał mi, że wczoraj śmiałeś się i żartowałeś.

ANDRZEJ :

- Justynko, ... chcę z tobą... poważnie porozmawiać.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Dobrze. O czym będziemy rozmawiać?

ANDRZEJ :

- O tobie... I o Kamilu. O waszej wspólnej przyszłości.

DOROSŁA JUSTYNA :

- O jakiej wspólnej przyszłości? Tato, my nie jesteśmy razem. Kamil to tylko chłopak mojej siostry.

ANDRZEJ :

- On cię kocha. Powiedział mi to wczoraj.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Tato, mówiłam ci już. Nie chcę się z nikim wiązać. Postanowiłam już, że nie zejdem z drogi, którą wskazała mi mama. Chcę skupić się na pomaganiu osobom cierpiącym. Takim jak ty. Rodzina przeszkadzałaby mi w tym.

ANDRZEJ :

- Mała potrzebuje matki.

DOROSŁA JUSTYNA :

- Kamil na pewno szybko znajdzie sobie jakąś miłą dziewczynę. Zobaczysz. Wszystko się ułoży.

ANDRZEJ :

- Nie rozumiesz, co do ciebie mówię? Ten chłopak cię kocha. Nie wolno ci odrzucić tego uczucia!

DOROSŁA JUSTYNA :

- Wybrałam inną drogę.

ANDRZEJ :

- Nie ma żadnej innej drogi! Zbudowałaś swoje ideały na kłamstwie!

DOROSŁA JUSTYNA :

- Co ty mówisz, tato? Przecież... to ty opowiedziałeś nam o spotkaniu z mamą.

ANDRZEJ :

- W szafce jest książka. Wyciągnij ją.

Justyna wykonuje polecenie.

ANDRZEJ :

- "Spotkanie w opuszczonej chacie". Coś ci to przypomina? Tak, to właśnie z tej książki pochodzi moja historyjka. Oszukałem was, bo nie potrafiłem znaleźć lepszego rozwiązania. Szybko zrozumiałem, że popełniłem błąd. Ale nie miałem odwagi wyznać wam prawdy. Zrozum, Justyna, byłaś dzieckiem, któremu świat rozpadł się na drobne kawałki. Dzieckiem osuwającym się w przepaść chaosu. Miałem obowiązek ratować twoją delikatną psychikę przed szaleństwem, rozumiesz? Musisz to zrozumieć, do cholery!

Justyna podrywa się z krzesła. Książka upada na podłogę. Justyna bez słowa zmierza do wyjścia.

ANDRZEJ :

- Justyna!

Córka wychodzi, nie zważając na rozpaczliwą próbę powstrzymania jej przez ojca.

Andrzej zostaje sam. Widać zbliżenie jego wynędzniałej twarzy, na której maluje się lęk i poczucie klęski.

Następuje PRZENIKANIE DO RETROSPEKCJI.

175. WNETRZE. SALA CHORYCH W SZPITALU. DZIEŃ.

Scena jest RETROSPEKCJĄ z okresu, gdy Andrzej leżał w szpitalu po wypadku samochodowym. Po pogrzebie Ewy i rozmowie z matką Andrzeja, ksiądz Nowina, zgodnie ze swą obietnicą, odwiedza w szpitalu dochodzącego do zdrowia przyjaciela.

Andrzej leży w szpitalnym łóżku. Ksiądz Nowina siedzi obok na krześle.

KSIĄDZ NOWINA :

- Justyna nie przyjmuje do świadomości faktu śmierci matki. Dlatego tak broniła się przed pójściem na jej pogrzeb.

ANDRZEJ :

- Była związana z Ewą znacznie silniej niż Wiktoria. To stało się zbyt nagle. Ona sobie z tym nie poradzi. A ja nie wiem, co jej powiedzieć. Wiem, że muszę jej pomóc, ale nie wiem jak.

KSIĄDZ NOWINA :

- W katolickich rodzinach nie ma takich problemów. Wiara zarazem koi ból i daje wytłumaczenie.

ANDRZEJ :

- Dlaczego mi o tym mówisz?

KSIĄDZ NOWINA :

- Bo uważam, że tylko wiara może jej pomóc.

ANDRZEJ :

- Chcesz, żebym nagle zaczął opowiadać im o Bogu? Mam karmić moje córki tym narkotykiem, którym ty cynicznie handlujesz od wielu lat? Zapomniałeś z kim rozmawiasz? Przecież dobrze się znamy, Roland. Oboje wiemy, że jesteś tylko sprawnym dilerem. Rozprowadzasz towar, który dla ciebie samego nie ma żadnej wartości.

KSIĄDZ NOWINA :

- Rozmawialiśmy już o tym wielokrotnie. Wiesz, że patrzę na te sprawy zupełnie inaczej. To, co dla ciebie jest cyniczną grą, dla mnie jest pożytecznym zajęciem, opartym na uczciwej wymianie. Ale nie wracajmy do tego, dobrze? Próbuję ci tylko pomóc. To wszystko. Mówiąc o wierze, nie miałem na myśli religii. Wystarczy trochę metafizyki. Trzeba dać jej iluzję posiadania pewnej magicznej wiedzy. To w zupełności wystarczy. Zyska siłę, która jest jej potrzebna.

ANDRZEJ :

- Co dokładnie proponujesz?

Ksiądz Nowina wyciąga z teczki książkę i kładzie ją na stoliku obok łóżka.

KSIĄDZ NOWINA :

- Przeczytaj to. Nie jest to, niestety, najlepsza literatura, ale pomoże ci wejść w ten temat. Facet, który napisał tą książkę, był w dokładnie takiej samej sytuacji, jak ty. Wypadek, śmierć kliniczna, utrata żony, dwie nieletnie córki. Wszystko się zgadza. Ten Amerykanin nie tylko pomógł swoim córkom uporać się z traumą, ale jeszcze zarobił na tym sporą sumkę.

ANDRZEJ :

- Męczy mnie ta rozmowa. Nie obraź się, ale wolałbym, żebyś już sobie poszedł. Mam wrażenie, że się nie rozumiemy.

KSIĄDZ NOWINA :

- A ja mam wrażenie, Andrzejku, że nie doceniasz dobrych rad starego przyjaciela. Nie zapominaj, że mam spore doświadczenie w tych sprawach. Ale oczywiście zrobisz, jak uważasz. Nie miej do mnie żalu. Pomagam ci tak, jak potrafię. Trzymaj się. Wpadnę za parę dni.

Nowina wstaje i wychodzi. Andrzej spogląda na książkę leżącą na stoliku.

KONIEC RETROSPEKCJI. Powrót do zbliżenia twarzy Andrzeja.

176. WNETRZE. KUCHNIA W MIESZKANIU MAŁECKICH. DZIEŃ.

Kamil wchodzi do kuchni. Ma na sobie piżamę. Jest zaspany, ziewa. Dostrzega kopertę leżącą na stole. Wyciąga z niej list i czyta go. Jego twarz wyraża smutek i zdumienie.

177. WNETRZE. NA PIĘTRZE OPUSZCZONEGO DOMU NAD JEZIOREM. DZIEŃ.

Justyna rozlewa na podłogę benzynę z kanistra.

178. WNETRZE. NA PARTERZE OPUSZCZONEGO DOMU NAD JEZIOREM. DZIEŃ.

Justyna z kanistrem w ręku schodzi po schodach na parter i rozlewa resztę benzyny na podłodze.

179. PLENER. PRZED OPUSZCZONYM DOMEM NAD JEZIOREM. WIECZÓR.

Drewniany dom płonie. Pomarańczowe języki ognia szybko trawią drewnianą konstrukcję budynku. Justyna stoi w bezpiecznej odległości i obserwuje dzieło zniszczenia. Jej twarz pozostaje chłodna, nie wyraża żadnych emocji.

180. PLENER. STADNINA. WIECZÓR.

Kilku PRACOWNIKÓW RZEŹNI KOŃSKIEJ brutalnie wprowadza

przerażone konie po trapach do przyczep dużych samochodów ciężarowych. Jednym z koni jest Mantra.

181. WNETRZE. SALA CHORYCH W SZPITALU. WIECZÓR.

Na szpitalnym łóżku leży martwe ciało Andrzeja. PIELEGNIARKA 2 zamyka mu oczy i nasuwa prześcieradło na jego twarz.

182. PLENER. ULICA PRZY PODZIEMNYM KLUBIE EROTYCZNYM W GDAŃSKU. NOC.

Justyna idzie chodnikiem wzdłuż kamienicy. Nie zwraca uwagi na przechodniów. Na jej twarzy maluje się wyraz bezdennej pustki.

183. WNETRZE. KLATKA SCHODOWA W STAREJ KAMIENICY W GDAŃSKU. NOC.

Justyna wchodzi do klatki schodowej i po schodkach kieruje się do piwnicy, w której mieszczą się pomieszczenia podziemnego klubu erotycznego.

184. WNETRZE. POKÓJ W MIESZKANIU MAŁECKICH. NOC.

Kamil stoi przy dziecięcym łóżeczku i patrzy na śpiącą w nim czteromiesięczną dziewczynkę.

185. WNETRZE. PODZIEMNY KLUB EROTYCZNY W GDAŃSKU. NOC.

Grupa wesołych PIJANYCH MĘŻCZYŹN prowadzi Justynę do dużej sali, w której odbywa się orgia. Przechodzą długim

piwnicznym korytarzem, oświetlonym pomarańczowymi światłami. Słysząc monotonną muzykę techno. Justyna jest kompletnie naga. Na szyi ma skórzaną obrozę, od której odchodzą długie łańcuchy. Jeden z mężczyzn szarpie łańcuch brutalnie. Justyna pada na kolana i przez chwilę idzie na czworakach jak pies. Ten widok bardzo bawi pijanych klientów klubu. Udaje jej się jednak wstać i zostaje wepchnięta do sali przez jednego z mężczyzn.

Na środku pomieszczenia stoi czarny drewniany krzyż w kształcie litery X. Uczestnicy orgii przywiązują do niego Justynę, która poddaje się temu bezwolnie.

OCHRONIARZ stojący przed wejściem wchodzi na salę jako ostatni i zamyka za sobą ciężkie metalowe drzwi.

186. WNETRZE. KORYTARZ SZKOLNY, PRZED DRZWIAMI DO KLASY. DZIEŃ.

Trwa przerwa. Uczniowie pierwszej klasy szkoły podstawowej stoją pod klasą. Większość dzieci jest ożywiona. Rozmawiają, śmieją się, kłócą ze sobą. Tylko jedna DZIEWCZYŃKA wyraźnie odstaje od grupy. Jest bardzo nieśmiała, milcząca i smutna. Zjawia się ksiądz Nowina. Wpuszcza dzieci do klasy. Po chwili na korytarzu pozostaje jedynie nieśmiała dziewczynka. Patrzy z lękiem na księdza. Zaczyna wycofywać się korytarzem, nie chce wchodzić do klasy. Ksiądz uśmiecha się do niej i przyjaznym gestem zaprasza ją do środka. Dziewczynka nadal się cofa. Okazuje się jednak, że za jej plecami stoi OJCIEC DZIEWCZYŃKI, który powstrzymuje ją przed ucieczką i szepcze jej coś na ucho. Namówiona przez ojca

dziewczynka podchodzi nieśmiało do księdza. Nowina bierze ją za rękę i wprowadza do klasy. Następnie zamyka drzwi gestem przypominającym gest ochroniarza ze sceny 185.

ŚCIEMNIENIE. NAPISY KOŃCOWE.

KONIEC